NR 20 (106) 2 VI. 1950 R CENA 10 ZŁ

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Biblioteka Główna Akademii Medycznej SOPOT

ORGANIZACJA TEGOROCZNYCH praktyk wakacyjnych

W roku bieżącym krajowe praktyki wakacyjne zapewnione będą przede wszystkim tym studentom, od których odbycie praktyki wymagane jest zgodnie z ustalonym programem studiów. Dotyczy to w pierwszym rzędzie szkół technicznych i administracyjno - gospodarczych, a także szkół podległych Ministerstwu Kultury i Sztuki oraz studentów Wydziałów: Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych — Szkół Wyższych.

Dla szkół podległych Ministerstwu Zdrowia praktyka wakacyjna obowiązuje wszystkich studentów III-go i IV-go roku Wydziałów: Lekarskich, Stomatologicznych i Farmaceutycznych.

W zależności od kierunku studiów uczelnie albo bezpośrednio kierują studentów na praktyki, albo czynią to odpowiednie ministerstwa na podstawie ilościowego zapotrzebowania na praktyki danej uczelni.

Praktyki dzielą się na zwykłe i dyplomowe. Do praktyk zwykłych należą praktyki czterotygodniowe, sześciotygodniowe i ośmiotygodniowe.

Praktyki czterotygodniowe trwają od 1 do 28-go lipca i od 1-go do 28-go sierpnia, sześciotygodniowe od 1-go lipca do 12-go sierpnia i od 15-go sierpnia do 26-go września, a praktyki ośmiotygodniowe w okresie od 1-go lipca do 27-go sierpnia.

O czasie praktyki rozstrzyga program danej Uczelni.

Do praktyk dyplomowych przystąpią dyplomanci jedynie na podstawie indywidualnych skierowań wydawanych przez Departamenty, Biura, względnie Wydziały Szkolenia Zawodowego zainteresowanych Ministerstw na wniosek Dziekanatu.

Za wyjątkiem szkół podległych Ministerstwu Zdrowia, rozdziału praktyk dokonuje Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Ministerstwem Kultury i Sztuki, na podstawie wykazów zawierających dane, dotyczące ilości i rodzaju praktyk, które będą mogły być udzielone przez Zakłady pracy podległe następującym Ministerstwom: Przemysłu Ciężkiego, Przemysłu Lekkiego, Górnictwa, Budownictwa, Żeglugi, Komunikacji, Poczt i Telegrafów, Przemysłu Rolnego i Spożywczego, Handlu Wewnętrznego i Handlu Zagranicznego.

Pozostałe praktyki wakacyjne dla Studentów Szkół Wyższych rozdzielane będą przez Ministerstwa, którym szkoły te podlegają, we własnym zakresie.

Zakłady pracy, do których skierowani będą praktykanci, są zobowiązane dostarczyć na okres trwania praktyki bezpłatnych, odpowiednio wyposażonych pomieszczeń mieszkalnych, odpłatnych obiadów oraz tam, gdzie to jest niezbędne, kombinezonów roboczych.

Praktykantom należy się ryczałtowe wynagrodzenie w stosunku miesięcznym w następującej wysokości: po pierwszym roku nauki — 10.500 zł, po drugim roku — 11.000 zł, po trzecim roku — 12.000 zł. Praktykanci natomiast, którzy będą zatrudnieni przy produkcji, otrzymają wynagrodzenie według umowy zbiorowej.

Celem pójścia jak najdalej na rękę studentom, praktykanci otrzymują po przyjeździe zwrot kosztów podróży, oraz zaliczkę w wysokości 2.000 zł. Koszty przejazdu powrotnego wypłacane będą po ukończeniu praktyki. Ponadto studenci odbywający praktykę zostaną ubezpieczeni na wypadek choroby oraz od wypadków i chorób zawodowych.

W każdym zakładzie pracy, gdzie przebywać będą praktykanci, powołany zostanie specjalny opiekun. Do obowiązków opiekuna należeć będzie zaznajomienie praktykantów z całokształtem życia zakładu, socjalistyczną dyscypliną pracy, organizowanie programu i kontrola praktyki, zapewnienie udziału praktykantów w życiu społecznym i kulturalnym zakładu, organizowanie zebrań dla oceny pracy praktykantów itd.

W celu racjonalnego wykorzystania czasu praktykanci obowiązani są do prowadzenia, pod kontrolą opiekuna, dzienniczków pracy. Po zakończeniu turnusu otrzymują zaświadczenia o ukończeniu praktyki.

Eugeniusz Brueske

(rys. Ćwiertnia)

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ DZIECKA

Po raz pierwszy obchodzimy w tym roku 1 czerwca — Międzynarodowy Dzień Dziecka. To pierwsze międzynarodowe święto dziecka przypada na okres, kiedy na całym świecie we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej trwa wytężona walka o pokój. Walka ta to nie tylko konferencje polityczne i narady dyplomatów. W walce o pokój biorą dziś udział szerokie masy ludowe wszystkich narodów: to strajki robotnicze, to antywojenne i antyimperialistyczne akcje dokerów, to wrzucanie do morza broni, przysyłanej przez podżegaczy wojennych, to wreszcie krwawe walki narodów kolonialnych i uciemiężonych przeciwko imperialistom, o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Jednym z najdonioślejszych aktów tej walki o pokój jest powszechna akcja zbierania podpisów w odpowiedzi na apel sztokholmski, akcja, która poruszyła setki milionów zwolenników pokoju na całym świecie, akcja, która setki milionów mobilizuje do czynnej obrony zagrożonego pokoju.

W tej atmosferze walki o pokój, w atmosferze powszechnego podpisywania apelu sztokholmskiego odbywać się będzie pierwszy Międzynarodowy Dzień Dziecka. I żadne słowa nie potrafiły chyba słuszniej wyrazić sensu Dnia Dziecka, niż proste zestawienie tych dwu spraw: troski o dziecko i troski o pokój, gdyż jest to w istocie jedna i ta sama sprawa i ta sama troska.

Kiedy w latach 1936 — 1938 słuchaliśmy przekazywanych ustnie komunikatów z broczącej we krwi Hiszpanii, kiedy w wydawanych za granicą pismach ilustrowanych widzieliśmy biedne ciałka dzieci madryckich, okrutnie zmasakrowane przez faszystowskich zbirów, rozumieliśmy: wojna to wróg dziecka. Faszyzm to wróg dziecka.

W latach 1939 — 1945 faszyści postarali się, ażeby tę prawdę zrozumiały wszystkie narody Europy. Cóż może być wymowniejszego od stosów buciczków dziecięcych w przedsionkach katowni Majdanka i Oświęcimia, cóż może budzić większą grozę od wspomnienia dziesiątków tysięcy dzieci, prowadzonych na rzeź?

Na gruzach powalonego faszyzmu budujemy nowe życie. Budujemy nową przyszłość dla ocalonych przed faszyzmem dzieci. Chcemy, ażeby dzieci wszystkich narodów świata rozwijały się i dorastały w pokoju.

Chcemy je uchronić przed nowym nieszczęściem wojny, którą już znowu przygotowują właściciele koncernów i trustów, posiadacze akcji i safesów. Chcemy pokoju dla świata, chcemy pokoju dla dzieci.

Dlatego Międzynarodowy Dzień Dziecka jest również międzynarodowym dniem walki o pokój. Dlatego w tym dniu jeszcze bardziej stanowczo, w jeszcze większym przeświadczeniu o słuszności swojej sprawy podniosą swój głos obrońcy pokoju, bojownicy o pokój. W tym dniu wzniosą się w górę ręce dziesiątków milionów dzieci; ręce te pozdrawiać będą Pokój, ręce te przyzywać będą Pokój.

I ręce te przywołają pokój. Albowiem taka jest wola mas pracujących całego świata, taka jest niezłomna wola ogromnej większości ludzkości.

Masy pracujące całego świata, miłujące pokój narody świata z potężnym Związkiem Radzieckim na czele pokój ten wywalczą.

JERZY STRZAŁKOWSKI

Mieszkańcy »Naszego Domu« mają jasną przyszłość

Pani Stefania co tydzień opowiada dzieciom bajki. Schodzi się wtedy do „Naszego Domu" dziecіarnia z całych Bielan. Bajki są ładne — bajki interesują dzieci. Bajki rozweselają i uczą. Bajki są o dobrych i złych ludziach, o szczęściu i nieszczęściu. W bajkach wszystko kończy się dobrze: Dzieci odnajdują rodziców i łezka smutku zastygła na powiece zamienia się w łzę radości.

Najmłodsi wychowankowie „Naszego Domu" są dumni ze „swej" pani Stefanii.

*

Budynek, w którym mieści się „Nasz Dom" — Ośrodek Towarzystwa Przyjaciół Dzieci stoi na północnym krańcu Warszawy, na Bielanach. Otacza go siatkowe ogrodzenie, gęsto zarośnięte krzewami dzikiego wina. Do budynku idzie się przez park. Trzeba minąć boisko sportowe i ogródek warzywny.

Parkietowa podłoga korytarzy lśni czystością. Na parterze znajdują się sale do nauki, czytelnia, sala zebrań, jadalnia, sala zajęć i pomieszczenia administracji. Na piętrach — sypialnia i umywalnie, gabinet lekarski, szpitalik, magazyn ubrań.

155 wychowanów ośrodka to dzieci i dorastająca młodzież — sieroty po poległych w czasie wojny bojownikach o wolność. Państwo ludowe roztoczyło nad nimi szczególnie troskliwą opiekę. Wychowankowie nie odczuwają tu swego sieroctwa — uczą się, bawią, uprawiają sport, pracują społecznie.

Samorząd „Naszego Domu" jest szkołą rządzenia, szkołą w której wychowuje się nowy człowiek. Atmosfera koleżeńskości i poczucie obowiązku stwarza prawie rodzinny nastrój. Mieszkańcy „Naszego Domu" to jedna wielka rodzina.

*

Teofil Wieliczko ma 12 lat i chodzi do 6-tej klasy szkoły podstawowej. Ojciec jego zginął podczas okupacji niemieckiej. Teoś słabo pamięta ojca.

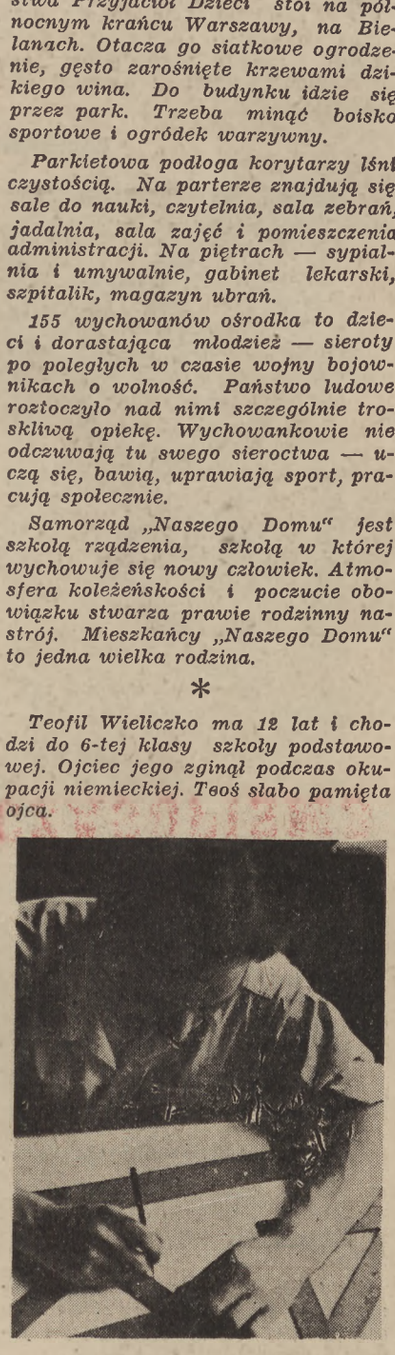

Kol. Romiszewski jest uczniem liceum budowlanego — w przyszłości będzie inżynierem

Wśród dzieci i młodzieży odkrywa się wiele cennych talentów. 15-to letnia Cesia Guzik gra pięknie na pianinie. Cesia na koszt ośrodka pobiera lekcje muzyki, Cesia uczy się również na koszt ośrodka baletu. Cesia jest uczennicą szkoły pedagogicznej.

Kierownictwo ośrodka czuwa troskliwie nad uzdolnieniami swych wychowanków. Dorastająca młodzież kierowana jest w zależności od uzdolnień — do różnych typów szkół.

Edward Marciszewski — uczeń szkoły radiotechnicznej jest inicjatorem radiofonizacji budynku. Nawet w parku kol. Edward zainstalował głośnik.

Wśród wychowanków jest wielu uczniów szkół zawodowych — przyszłych techników, pedagogów, dekoratorów. Teresa Głowacka pragnie w przyszłości studiować na WSSP, teraz jest uczennicą liceum plastycznego. Kol. Teresa niechętnie mówi o swej smutnej przeszłości. Rodzice jej zginęli w Oświęcimiu. Pozostała sama, mając na utrzymaniu dwoje młodszego rodzeństwa. Młodszy brat i siostra kol. Teresy są obecnie również wychowankami ośrodka.

*

W pokoju ciszy czterech maturzystów przygotowuje się zbiorowo do egzaminu maturalnego. Kol. Nelken będzie zdawał maturę już za kilka dni, kol. Nelken od trzech lat jest mieszkańcem „Naszego Domu". Przed tym żył „na własną rękę". Kol. Nelken ukończy szkołę średnią i zacznie studiować na wyższej uczelni. Będzie mógł już wtedy opuścić gościnne progi „Naszego Domu". Otrzyma stypendium i mieszkanie w domu akademickim. Będzie w przyszłości inżynierem.

*

Samorząd „Naszego Domu" prowadzi wspólną z kierownictwem akcję wychowawczą, organizuje imprezy sportowe i artystyczne, prowadzi pracę społeczną i czynności gospodarcze. Starsi koledzy opiekują się i pomagają w nauce młodszym.

W sali zajęć praktycznych — nalas. Stukają młotki, zgrzyta piłka. Już drugi z kolei kajak w br. „projektują" wychowankowie „Naszego Domu". Podczas lata zorganizowany zostanie spływ kajakowy do Szczecina. Będzie to piękna wycieczka.

(dokończenie na str 2)

Teoś Wieliczko będzie — jak mówi — w przyszłości marynarzem. Życzymy mu pomyślnych wiatrów.

Prezydium Rady Naczelnej ZSP POZDRAWIA Zlot WOLNEJ MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ

Do Komitetu Centralnego Wolnej Młodzieży Niemieckiej

Berlin

Prezydium Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich przesyła Wam gorące, bojowe pozdrowienia z okazji Zlotu Młodzieży Niemieckiej w Berlinie.

Studenci polscy widzą w tym Zlocie nowy, potężny sukces obozu pokoju, potężną manifestację solidarności demokratycznej młodzieży niemieckiej z demokratyczną młodzieżą świata, walczącą pod sztandarami ŚFMD i MZS o zbudowanie szczęśliwego jutra młodzieży świata.

Prezydium Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich

STUDENCKIE „TRÓJKI" W AKCJI

We Wrocławiu

Duża świetlica Państwowego Młyna Sułkowice. Przewodniczący Blokowego Komitetu Obrońców Pokoju, siwy staruszek kończy odprawę trójki. Wręcza listę z apelem a potem wykaz mieszkańców.

— A więc — mówi — macie ulicę Grudziądzką od 65 do 76 numeru. Życzę powodzenia — dorzuca z uśmiechem.

Trójka w składzie: Holub Lech, student polonistyki, Janina Wojnowska i Janina Grajewska wyrusza do akcji. Pukamy do pierwszego mieszkania.

— Kto tam? — odzywa się ktoś z wewnątrz.

— Trójka z apelem pokoju! — odpowiada kolega Holub. Otwiera kobieta w średnim wieku. Kolega Holub czyta apel, a po tym pyta czy się z tym solidaryzuje.

— Oczywiście — odpowiada i podpisuje.

— Czy mieszka tu jeszcze ktoś?

— Tak. Mąż i syn. Ale nie ma ich teraz. Jeszcze w pracy. Będziecie musieli się pofatygować jeszcze raz.

— Ale przyjdźcie na pewno woła za nami kobieta. — Oni też chcą podpisać!

*

Ob. ob. Rogalskich spotykamy na schodach. Z wysiłkiem znoszą wózek, w którym śpi niemowle

—Czy obywatele teraz podpiszą, czy wieczorem? pyta kol. Holub. — Będziemy tu jeszcze raz.

— Teraz podpiszę odpowiada — obywatel Rogalski. Przysłowie przecież mówi, że kto prędko daje — dwa razy daje. A podpis bez wahania ma podwójną wartość, dodaje z uśmiechem.

Teraz podpisuje żona. — A w mieszkaniu u nas byliście już? pyta.

— Nie.

— Wstąpcie, jest tam matka, która wprawdzie u nas nie mieszka, ale też podpisze.

*

Pukamy do mieszkania Nr. 1. Otwiera starszy mężczyzna o siwiejących już skroniach. — Chodźcie — prosi nas do wnętrza — trzeba podpisać, aby nie było wojny — mówi.

W pokoju na tapczanie śpi mały może czteroletni — chłopczyk. Nasze rozmowy budzą go. Z trudem podnosi się i zaspanymi, nic nie rozumiejącymi oczami, patrzy wokoło.

— To dla ciebie — mówi do chłopca mężczyzna, wyglądający raczej na dziadka niż ojca i potrząsa jego kędzierzawą czupryną. Abyś mógł się spokojnie bawić, potem uczyć, a wreszcie pracować, rozumiesz?

*

Około 6-tej wieczorem kończymy obchód.

— Pozwólcie i mnie podpisać — jakiś mężczyzna w roboczym ubraniu zbliżył się do nas.

— Ale my mamy tylko kilka numerów domów... — objaśnia kol. Holub.

— Wiem, wiem, przerywa mężczyzna—byliście już u mnie, tylko mnie nie było. Wracam z pracy.

Z entuzjazmem społeczeństwo nasze podpisuje apel pokoju — mówi ob. Wojnowska patrząc za odchodzącym.

Jerzy Czyż

...i w Gliwicach

Studenci Politechniki Śląskiej w Gliwicach świadomi tego, że wiedza ich winna służyć rozkwitowi dobrobytu ludzkości i sprawie pokoju, włączyli się z entuzjazmem do masowej akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

W teren wyruszyło ponad 200 „trójek", składających się z studentów, którzy ochotniczo zgłosili swój udział w tej akcji — manifestując zdecydowaną wolę obrony pokoju.

Podczas zbierania podpisów, „trójki" spotkały się wszędzie z życzliwym przyjęciem społeczeństwa gliwickiego, które wykazało zrozumienie dla wielkiej akcji w obronie pokoju.

Podżorski Andrzej

HISTORYCZNE WYDARZENIE

Rozpoczął się proces realizacji rewolucyjnej reformy posiadającej olbrzymie znaczenie dla życia całego naszego kraju, całego naszego ludu. Uroczyste posiedzenie Stołecznej Rady Narodowej rozpoczęło akcję wyborczą nowych prezydiów Rad Narodowych. Odtąd Rady Narodowe stają się jednolitymi organami władzy państwowej.

Fakt ten posiada głęboki sens społeczny. Z chwilą bowiem usunięcia sztucznej dwutorowości we władzach samorządowych, cała władza miejscowa zarówno ustawodawcza jak i wykonawcza przechodzi w ręce Rad Narodowych, w ręce wybranych przez lud jego przedstawicieli, co jeszcze silniej niż dotychczas powiąże władzę państwową z masami ludowymi.

Jest to kolejnym wielkim zwycięstwem demokracji ludowej, ustroju państwowego, w którym rządzą wyzwoleni ludzie pracy miast i wsi. Jest to jeszcze szersze przyciąganie ludu do rządzenia krajem.

Nie ulega wątpliwości, że oddanie całej władzy miejscowej bezpośrednio w ręce ludu, znacznie usprawni tę władzę, zbliży ją do potrzeb i interesów ludu, wzmocni kontrolę wykonania uchwał, pomoże zwalczyć biurokrację i dygnitarstwo.

Oddanie władzy miejscowej bezpośrednio w ręce ludu usunie sztuczne przegrody między władzą ustawodawczą i wykonawczą, centralną i lokalną, państwową i samorządową, umocni władzę ludową.

Realizacja tej historycznej reformy jest poważnym krokiem naprzód w naszym marszu do socjalizmu. **IW**

NARODY ŚWIATA WALCZĄ O POKÓJ

Włochy

Zespół tragarzy we Florencji odmówił załadowania sprzętu wojskowego, którego podjęła się dokonać pewna firma prywatna z polecenia dowództwa VII okręgu wojskowego. Tragarze stanowiący jedną z najgorzej opłacanych kategorii robotników, kategorycznie odrzucili nęcące propozycje firmy, która przyrzekła nadzwyczaj wysokie wynagrodzenie. Szerokie warstwy ludności Florencji wyraziły solidarność z tragarzami. Delegacje kobiet złożyły im wyrazy wdzięczności w imieniu tysięcy matek.

Francja

Mieszkańcy miasta Brive — la—Gaillarde (dep. Correze) dowiedziawszy się o przybyciu na stację wagonu z materiałami wybuchowymi, wyrzucili ładunek i napisali na wagonie: „Wyładowali bojownicy pokoju."

W mieście Saint Brienc (dep. Cotes du Nord) robotnicy wstrzymali wysyłkę transportu armat: kobiety stanęły na szynach kolejowych przed lokomotywą, mężczyźni rozłączyli wagony i napisali na nich: „precz z armatami! Pokój!..."

Robotnicy portowi Bizerty i Ferryville przerwali prace na półtory godziny na znak protestu przeciwko zapowiedzianemu zwolnieniu z pracy 164 dokerów i zapowiedzianemu przybyciu statku „Dixmude" z ładunkiem broni amerykańskiej.

Anglia

Angielski Komitet Obrońców Pokoju opublikował oświadczenie w którym „wzywa wszystkich, którym drogi jest pokój i niepodległość swego państwa, by przeciwstawili się nowemu planowi przekształcenia Anglii w skład bomb atomowych i zażądali natychmiastowego odwołania do Stanów Zjednoczonych żołnierzy amerykańskich i bombowców, znajdujących się w Anglii..."

Kampania w sprawie zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim przybrała w Anglii tak wielki rozmach, że stała się niespodzianką dla samego Angielskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Komitet otrzymuje tysiące listów z prośbą o przysłanie tekstu wezwania wraz z formularzami do podpisu. Sekretarz Komitetu był zmuszony zatrudnić 100 chętnych ludzi, którzy rozporządzają wolnym czasem, ażeby pomagali w odpowiadaniu na listy.

USA

Oddział Związku Zawodowego robotników przemysłu samochodowego w Zakładach Forda zwrócił się do rządu USA z petycją, domagającą się natychmiastowego wszczęcia za pośrednictwem ONZ kroków w kierunku zakazu produkcji i gromadzenia bomb atomowych oraz „natychmiastowego powrotu do rooseveltowskiej polityki współpracy międzynarodowej i nawiązania rozmów ze Związkiem Radzieckim w celu zakończenia zimnej wojny i uregulowania rozbieżności..."

Niemcy

W Bremie podczas wyładowywania amerykańskiego sprzętu wojskowego w przystani Norderhafen portu Bremy, dwaj robotnicy odwiezieni zostali do szpitala z oznakami zatrucia gazem. Wobec odmowy niemieckich robotników portowych i administracji portu popierania amerykańskich przygotowań do wojny, Amerykanie muszą sami wyładowywać sprzęt wojskowy. Czynią to w ścisłej tajemnicy, odizolowawszy zawczasu rejon portu. Przy rozładowywaniu statku „przekwalifikowuje się" również były personel t.zw. „mostu powietrznego".

Wobec oburzenia ludności Bremy Amerykanie nie ośmielili się otwarcie wyładować 16 lekkich czołgów oraz trzy działa ze statku „Victoria". Przeładowawszy sprzęt wojskowy na ponton „Mitgard — 214" przetransportowano go na przystań Kaiserhafen portu Bremy, na którą wchodzić wolno jedynie Amerykanom. W końcu kwietnia Amerykanie mieli zamiar wyładować w Oberseehafen (w tym samym porcie) lawety dział ze statku „Robin Gray". Jednakże wobec stanowczych protestów ludności statek zmuszony był opuścić port z ładunkiem na pokładzie.

Finlandia

Młodzież fińska zebrała już 270 tys. podpisów. W mieście Kemi które wezwało inne miasta do współzawodnictwa w akcji zbierania podpisów, podpisało już apel ponad 20 tysięcy mieszkańców.

„...My ludy narodów zjednoczonych

zdecydowane: uchronić przyszłe pokolenia od klęsk wojny, która dwukrotnie w ciągu naszego życia wyrządziła niewypowiedziane cierpienia ludzkości...

...W tym celu postanawiamy... przejawiać tolerancję i żyć wspólnie w pokoju, jak dobrzy sąsiedzi i zjednoczyć nasze siły dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa i zapewnić przez przyjęcie zasad i ustanowienie metod, że siły zbrojne będą używane tylko we wspólnym interesie..

(z Karty Narodów Zjednoczonych)

(Z czasopisma Światowego Komitetu Obrońców Pokoju" „Obrońcy Pokoju")

A 4 lata później

„Jeżeli byłoby to konieczne dla dobra Stanów Zjednoczonych i jeżeli los demokratycznych państw świata będzie tego wymagał, ja bez wahania jeszcze raz powezmę decyzję użycia bomby atomowej".

(Harry Truman 7 kwietnia 1949 r.)

Przeciwko samowoli imperialistów

W połowie maja studenci Tokio demonstrowali przeciwko mieszaniu się Amerykanów w sprawy nauczania.

Na plakatach, które nieśli demonstranci widniały napisy: „Wygnać imperialistów za Ocean Spokojny!", „Precz z imperialistami!", „Rząd, który pierwszy użyje bomby atomowej będzie uważany za przestępcę wojennego", „Żadnej obcej ingerencji", „Nie chcemy więcej Hiroszimy!".

Wiec, na którym zebrały się tysiące studentów odbył się w pobliżu rezydencji doradcy sztabu Mac Arthura dla spraw oświaty dr Ilza, występującego za zlikwidowaniem komunistycznych związków młodzieżowych na uniwersytetach japońskich. Na wiecu powzięto decyzję, ażeby zwrócić się do gen. Mac Arthura i do Komisji Dalekiego Wschodu z żądaniem zapewnienia wolności i niezależności japońskim szkołom.

Decyzja, która wzmacnia siły pokoju

Odprawa ministrów państw zachodnich u „emira Marshallistanu" Achesona, która odbyła się niedawno w Londynie, ujawniła poza cynicznym dyktatem USA w sprawy państwowe wszystkich sygnatariuszy paktu atlantyckiego, także pewne wytyczne, bardzo zresztą istotne dla polityki anglosaskiej w stosunku do Niemiec Zachodnich. Aeropag podżegaczy z Fortu Kansas, Fifth Avenue i City widzi w nich nie tylko bazę przemysłu zbrojeniowego, rezerwuar sił odwetowych i neohitlerowski ośrodek agresji, ale przede wszystkim źródło wcale pokaźnych zysków. Pewien niedyskretny dziennikarz amerykański opublikował np. że koncerny chemiczne i zbrojeniowe USA zarobiły w r. 1949 z górą 6.000.000 dolarów na produkcji koncernu IG Farbenindustrie, który wbrew postanowieniom poczdamskim nadal jest czynny. Nic też dziwnego, że polityka anglosaska idzie po linii sabotowania możliwości porozumienia w sprawie traktatu pokojowego, dążąc do przedłużania w nieskończoność okupacji zachodnich Niemiec.

Na tle tej tendencyjnej polityki szczególnie dobitnie i wymownie przedstawia się decyzja Rady ministrów ZSRR o zmniejszeniu reparacji, należnych od Niemieckiej Republiki Demokratycznej tytułem odszkodowań wojennych, przy czym również i Rząd Polski, drugi z poważnych wierzycieli, powziął analogiczną decyzję.

Poza zmniejszeniem o 50 proc. globalnej sumy należności reparacyjnych, radzieckie władze kontrolne przekazały rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej 23 przedsiębiorstwa przemysłowe, znajdujące się dotychczas w administracji radzieckiej. Wartość produkcji przemysłowej przekazanych zakładów wynosi z górą 209 milionów marek wg cen szacunkowych z 1944 roku.

Lud niemiecki z radością przyjął wielkoduszną decyzję rządów ZSRR i Polski, jako jeszcze jeden dowód prawdziwej przyjaźni, łączącej demokratyczne i pokój miłujące narody.

Liczne wypowiedzi przedstawicieli społeczeństwa niemieckiego wskazują jasno na to, że zasadniczy przełom światopoglądowy ma ono już za sobą, że umie trzeźwo i realnie, a samokrytycznie zarazem włączyć się w nurt nowej rzeczywistości.

Wydarzenie to ma doniosłe znaczenie na arenie polityki międzynarodowej, jako jeszcze jeden czynnik, wzmacniający siły obozu pokoju. Przede wszystkim przyczynia się ono do konsolidacji i umocnienia wszystkich szczerze postępowych i demokratycznych sił w narodzie niemieckim, przez umożliwienie planowej gospodarki, gwarantującej silne zaplecze ekonomiczne, a tym samym do wzmocnienia frontu walki o pokój. Po drugie wykazuje ono z całą dobitnością narodowi niemieckiemu obłudną i zaborczą politykę anglosaskich imperialistów, dążącą do eksploatacji bogactw mineralnych Zachodnich Niemiec i odbudowy zakładów przemysłowych Kruppa, Thyssena czy Bohlena dla celów produkcji sprzętu zbrojeniowego. Po trzecie — wzmacnia jeszcze bardziej jedność gospodarczo - polityczną bloku państw demokracji ludowej.

Decyzja rządów ZSRR i Polski, które to państwa rościły przecież największe pretensje z tytułu odszkodowań wojennych, jako najbardziej dotknięte hitlerowskim najazdem, jest najlepszą, poglądową lekcją prawdziwie demokratycznych, braterskich stosunków pomiędzy wolnymi narodami. Pomoc i przyjaźń — to nie czcze frazesy, a konkretne czyny.

Dlatego decyzja ta jest wzmocnieniem siły frontu walki o pokój.

WIESŁAW GÓRNICKI

MZS w walce o prawa dziecka

Międzynarodowy Związek Studentów wita dzień 1 czerwca jako bojowy przegląd swojego dorobku w walce o prawa dziecka. Wielkie osiągnięcia, jakie ma MZS na tym odcinku są zasługą konsekwentnego realizowania przez jego organizacje członkowskie podstawowych zadań MZS-u — walki o powszechne i demokratyczne nauczanie, walki z wyzyskiem kapitalistycznym i uciskiem kolonialnym, walki o zbudowanie trwałego pokoju światowego.

Szczególnie poważnym dorobkiem w walce o prawa dziecka poszczycić się mogą demokratyczne organizacje studenckie w krajach kolonialnych i zależnych, oraz demokratyczni studenci w krajach Ameryki Łacińskiej.

I tak w Iranie demokratyczny ruch studencki prowadzi ostrą walkę z bezlitosnym wyzyskiem dzieci, które zatrudnione w mrocznych izbach przy wyrobie dywanów, muszą pracować 14—16 godzin dziennie.

Demokratyczni studenci hinduscy organizują szerokie akcje protestacyjne przeciwko wyzyskowi dzieci. Ostatnio zorganizowana w całym szeregu krajów kolonialnych akcja szczepień ochronnych przeciw gruźlicy, ofiarami której padają rok rocznie dziesiątki tysięcy dzieci, zatacza coraz szersze kręgi. Dowodem poparcia MZS w tej akcji przez demokratyczne organizacje studenckie są płynące nieprzerwanie sumy pieniężne przeznaczone na zakupienie szczepionek przeciwgruźliczych.

W krańcowo różnych warunkach pracują na odcinku dziecięcych organizacji studenci Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W Związku Radzieckim, kraju, gdzie dzieci otoczone są szczególnie troskliwą opieką rządu i społeczeństwa, studenci opiekują się dziecięcymi i młodzieżowymi kółkami naukowymi w słynnych już dzisiaj na cały świat domach pionierów i uczniów.

Organizacje komsomolskie na wyższych uczelniach opiekują się organizacjami pionierskimi w szkołach i w domach pionierów.

W Bułgarii studenci sofijskich uczelni patronują młodym pionierom.

W Polsce studenckie czołówki medyczne przeprowadzają masowe badania dzieci szkół wiejskich. Wielu studentów opiekuje się letnimi obozami harcerskimi itd.

Poważną opieką otaczają studenci organizacje dziecięce na terenie zwycięskich Chin Ludowych, a na oswobodzonych terenach Demokratycznej Republiki Vietnamskiej studenci vietnamscy w ciągu ostatniego roku założyli szeroką sieć szkół podstawowych, zorganizowali czołówki, które docierają do najdalszych wiosek, położonych daleko od wszelkich linii komunikacyjnych, ucząc dzieci pisania i czytania.

Olbrzymie sumy przeznaczane przez mocarstwa imperialistyczne na przygotowania wojenne powodują stałe pogarszanie się warunków socjalnych dzieci w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych. Imperialiści wykorzystują miliony dzieci do niewolniczej pracy.

Walka o uwolnienie ich od wyzysku, walka o stworzenie im warunków szczęśliwego rozwoju jest częścią walki o pokój. Dlatego inicjatywa ŚFMD, Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, oraz Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycieli znajduje pełne i gorące poparcie demokratycznych studentów świata.

Międzynarodowy Dzień Dziecka zmobilizuje postępowy ruch studencki do jeszcze intensywniejszej walki o prawa dziecka — do walki będącej integralną częścią realizacji postulatów demokratyzacji wychowania — walki o pokój, niezależność narodową i lepszą przyszłość młodzieży świata.

Dlaczego MZS zerwał łączność z kierownictwem NOJ

Międzynarodowy Związek Studentów opublikował broszurę pt. „Dlaczego MZS zerwał łączność z kierownictwem sekcji studenckiej organizacji Ludowej Młodzieży Jugosławii".

Broszura zawiera bogaty materiał świadczący o terrorze, panującym w titowsko-rankowiczowskiej Jugosławii. W pierwszej części broszury znajdują się uchwały licznych organizacji członkowskich MZS-u, wzywające Komitet Wykonawczy MZS do podjęcia decyzji, o zerwaniu kontaktu z NOJ. W liście skierowanym do sekretariatu MZS przez organizację studentów irańskich czytamy m. in.:

„Jest rzeczą jasną, że tacy ludzie, jak Tomowicz czy Dizdarewicz, stojący na czele NOJ, są po prostu agentami kliki titowskiej, terroryzującymi studentów jugosłowiańskich wiernych ideałom demokracji, i wspólnej sprawie, łączącej postępowych studentów całego świata".

Podobne listy otrzymał MZS od swoich organizacji członkowskich w Grecji, Czechosłowacji, Polsce, Indiach, Włoszech i z wielu innych krajów.

Cytując te listy, broszura wskazuje na zdecydowanie odosobnione stanowisko niektórych działaczy Brytyjskiego Związku Studentów, jak Ralpha Blumenau czy Stanleya Jenkinsa, usiłujących bronić studenckich agentów titowskich.

W dalszym ciągu broszura podaje przebieg dyskusji w sprawie Jugosławii, na Komitecie Wykonawczym w Londynie, dyskusji demaskującej podłe kłamstwo i wykrętną obronę „przedstawiciela" tzw. Ludowej Młodzieży Jugosławii p. Buczewicza. Ostatnią część broszury stanowią dokumenty przedstawiające zbrodnie, popełniane przez bandę titowską na studentach Jugosławii.

Mieszkańcy „Naszego Domu"...

(dokończenie ze str. 1)

Introligatorska gilotyna jest chwilowo nieczynna. Kol. Podeszwik — „Komarek" wraz ze swym zespołem introligatów oprawił w ub. miesiącu 40 książek przeznaczonych dla miejscowej biblioteki. Był to czyn 1 majowy.

Obszerne, widne i wygodne pomieszczenia do nauki wyposażone w pomoce naukowe. Schludne sypialnie z rzędami równo zasłanych łóżek. W magazynie — obuwie, ubrania, bielizna. Jadalnia. Sala zebrań—tu odbywają się wieczorki artystyczne, toczą się gry świetlicowe, tu można grać na pianinie, bawić się.

Wszędzie ten sam radosny uśmiech na twarzach. Uśmiech na jaki stać tylko szczęśliwe dziecko, szczęśliwą i znającą swą przyszłość młodzież.

Wielu z nich, zwłaszcza tych najmłodszych, nie pamięta rodziców, nie pamięta wojny, śmierci, zniszczenia. Inni pamiętają. Widzieli może śmierć swych najbliższych. Koszmar minął — znaleźli rodzicielską opiekę i ich jest szczęście. Szczęścia tego będą bronić. Będą bronić go nawet te najmniejsze piąstki.

Ci co słuchają bajek o dobrych i złych ludziach.

*

W Międzynarodowym Dniu Dziecka manifestujemy naszą wolę pokoju. Obronimy dzieci przed okropnościami nowej wojny. Zbudujemy im jasną i szczęśliwą przyszłość. Spełnią się ich życzenia — będą inżynierami, nauczycielami, artystami, marynarzami.

Bo taka jest nasza wola — wola setek milionów.

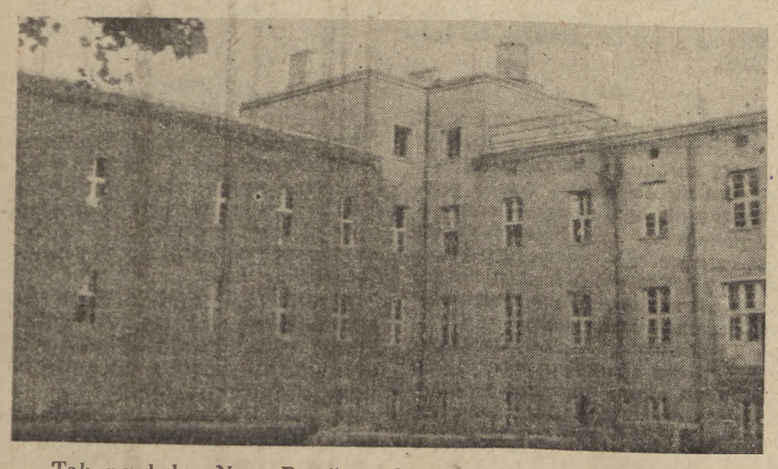

Tak wygląda „Nasz Dom" — dom szczęśliwej młodzieży.

Ty także możesz przeszkodzić wojnie! głosi plakat wydany przez włoski Komitet Obrońców Pokoju i podaje 5 warunków jego obrony.

„Żądaj od swego posła i delegata władz municypalnych, ażeby głosował za:

1. zakazem broni atomowej,
2. rozbrojeniem,
3. pokojowym porozumieniem między wielkimi mocarstwami,
4. zaprzestaniem zbrojeń,
5. zaprzestaniem prześladowań zwolenników pokoju".

W walce o dobre wyniki egzaminów

Zbliżająca się z każdym dniem wiosenna sesja egzaminacyjna zmobilizowała już i mobilizuje do szczególnie wytężonej pracy przygotowawczej tysiące studentów, ZAMP i Zrzeszenie Studentów Polskich. Poza tym jednak studenci mają prawo oczekiwać od władz uczelnianych oraz zespołu nauczającego jak najdalej idącej pomocy w okresie przedegzaminacyjnym i egzaminacyjnym, mają prawo oczekiwać również od dziekanów, wykładowców i asystentów pełnej mobilizacji w walce o wyniki sesji.

Niewątpliwie w odniesieniu do wielu polskich uczelni słowa te nie są już potrzebne. Mamy już sporo takich szkół wyższych, które nie tylko poprzez walkę o socjalistyczną treść nauczania, ale także poprzez celowe ulepszenia w organizacji studiów i poprzez zacieśnianie kontaktu wykładowców i władz uczelnianych ze studentem — dają wyraz temu, że stają się stopniowo rzeczywiście uczelniami nowego typu.

Jeżeli pomimo tego poruszamy sprawę zadań uczelni wobec studentów w związku z egzaminami, to robimy to dlatego, że nie rzadki jest jeszcze na niektórych uczelniach biurokratyzm i rutyniarstwo w traktowaniu tych spraw.

Chcemy tu omówić kilka zagadnień: stosunek władz uczelnianych i personelu nauczającego do studenckich narad wytwórczych, system konsultacyjny, sprawę terminów egzaminacyjnych.

Weźmy dla przykładu warszawską Szkołę Główną Planowania i Statystyki. W szkole tej władze uczelniane zebrały wszystkie najważniejsze postulaty, zgłoszone na naradach wytwórczych wszystkich lat i wydziałów, dokładnie je rozważyły i po upływie bardzo krótkiego czasu każdy student mógł się dowiedzieć z wywieszonego ogłoszenia, które wnioski zostały przyjęte, a które uznane za niemożliwe do zrealizowania i z jakich powodów. Jednocześnie niemal każdy student mógł zauważyć, że pierwsze z tych wniosków są już wcielane w życie.

Czy na wszystkich uczelniach dał się zauważyć tak poważny stosunek do narad wytwórczych, zwłaszcza jeśli chodzi o te postulaty, które dotyczyły spraw organizacji nauki i egzaminów? Czy na wszystkich uczelniach nie zaniedbano niczego, by wykorzystać wyniki studenckich, roboczych narad?

Nie. Pytamy: dlaczego?

Sprawa druga. W szeregu innych uczelni, został szeroko rozbudowany — zwłaszcza w obecnym okresie przedegzaminacyjnym, system konsultacji. W oznaczonych i podanych do wiadomości wszystkich słuchaczy, godzinach, każdy wykładowca i każdy prowadzący ćwiczenia asystent jest do dyspozycji studentów, którzy pragną otrzymać przed egzaminem dodatkowe wyjaśnienia w trudniejszych zagadnieniach, niedostatecznie wyjaśnionych na wykładach, ćwiczeniach, czy repetytoriach, lub którzy pragną przedyskutować jakąś kwestię wykraczającą poza ramy obowiązującego kursu.

Mało powiedzieć, że studenci mogą z takich konsultacji korzystać. Są oni niejednokrotnie agitowani w tym kierunku. Okazuje się bowiem, że sprawa zyskuje drugi aspekt wówczas, gdy konsultacje zostały zorganizowane ale studenci, nie przyzwyczajeni do takiej formy pomocy w studiach, nie korzystają z tego, nie doceniają celowości i pożytku takiego systemu. „Agitacja" wydaje już jednak dobre owoce i zaczynają się powtarzać wypadki nawet zbiorowego zgłaszania się do konsultanta całymi ZSN-ami wówczas, gdy zespół na zebraniu nie mógł sobie sam dać rady z jakimś trudniejszym zagadnieniem.

I znowu musimy zapytać: dlaczego nie na wszystkich uczelniach władze zrozumiały znaczenie systemu konsultacji i potrzebę jego rozwinięcia i rozpropagowania?

Dlaczego nie wszyscy jeszcze profesorowie i asystenci czują się współodpowiedzialni za wyniki studiów?

Sprawa ostatnia. Niewątpliwie egzamin (mowa tu szczególnie o egzaminach rocznych, przejściowych) powinien być wynikiem systematycznej pracy całorocznej, a nie tylko krótkiego zrywu przedegzaminacyjnego i z tego punktu widzenia rozłożenie terminów egzaminów nie jest sprawą zasadniczą. Z drugiej jednak strony wiadomo, że rozsądne rozplanowanie tych terminów jest mało kosztownym a za to z całą pewnością pożytecznym ułatwieniem pracy studenta i może się odbić jedynie z korzyścią na wynikach sesji. Dlatego wydaje się zupełnie niesłuszne kurczowe trzymanie się na niektórych uczelniach i wydziałach starych, czy nowych nawyków i zasad, w myśl których student musi — zdać wszystkie swoje egzaminy w ciągu trzech dni lub tygodnia. I dlatego również wydaje się słuszny system zachęcania studentów do *przedterminowego zdawania egzaminów*—jeszcze przed rozpoczęciem sesji.

Sprawy powyższe nie są tylko czysto technicznymi ułatwieniami dla studentów. Ich takie czy inne załatwienie świadczy o stosunku władz uczelnianych i profesorów do studentów i do walki o przepustowość uczelni. Dlatego powinniśmy domagać się spełnienia naszych postulatów w tym zakresie. Prosimy naszych korespondentów, aby sygnalizowali nam, jak na ich uczelniach także i od tej strony wygląda przygotowanie sesji egzaminacyjnej.

Na zakończenie trzeba jednak mocno podkreślić, że tam, gdzie te wnioski nie zostały i nie zostaną jeszcze wprowadzone w życie, fakt ten nie może nas demobilizować i wywołać nastroju samousprawiedliwienia, tłumaczenia braku rzetelnych przygotowań i nauki „przyczynami obiektywnymi". ZAMP i ZSP walczą o spełnienie wszystkich słusznych żądań studentów, o coraz dalszą poprawę warunków materialnych studiów, o pomoce naukowe, o skrypty itd. Ale dziś w Polsce nie ma już „obiektywnych przyczyn" uniemożliwiających naukę i w ostatecznym rachunku wyniki sesji egzaminacyjnej będą w pierwszym rzędzie zależały od naszej własnej, indywidualnej pracy i właściwej jej organizacji.

Dyskutujemy o pracy Uniwersytetów Niedzielnych

W Niedźwicy było źle

Zakończenie wykładów na Uniwersytetach Niedzielnych daje okazję do podsumowania naszej pracy społecznej na tym odcinku. Poniżej zamieszczamy artykuł kol. „Boż" z Lublina, który na konkretnym przykładzie omawia krytyczne funkcjonowanie Uniwersytetów Niedzielnych. Artykuł ten traktujemy jako dyskusyjny i zapraszamy do dyskusji zarówno kolegów, którzy prowadzili Uniwersytety Niedzielne (wygłaszali wykłady), jak i kolegów odpowiedzialnych w odpowiednich instancjach organizacyjnych ZAMP za działalność UN. (Red.).

Istnieją Uniwersytety Niedzielne doskonale spełniające swe zadania. Te odwiedzane są gremialnie przez słuchaczy i cieszą się żywym zainteresowaniem całego środowiska, które obsługują. Obok nich znajdują się jednak inne pracujące gorzej, lub zgoła źle; o pracy tych UN powinniśmy wszyscy wiedzieć, aby przyczynić się do usunięcia niedociągnięć i błędów.

Pragnę opisać pewien wypadek: miałem pojechać z referatem na UN. Zgłosiłem się we wtorek do kolegi, organizującego wyjazdy w teren i otrzymałem polecenie zgłoszenia się w piątek. W piątek dostałem temat (dla mnie zupełnie nowy), oraz delegację na niedzielę do Niedźwicy koło Lublina. W piątek i sobotę znalazłem zaledwie pięć godzin na przygotowanie referatu.

W słoneczny poranek niedzielny opuszczam miasto. W pociągu spotykam dwie osoby, jadące na UN. Przyjeżdżam na miejsce i odrazu zgłaszam się w gminie. Bardzo skwapliwie potwierdzają moją obecność na delegacji, prosząc, abym przyszedł o godz. 2 pp. Punktualnie o drugiej czekam przed salą, w której odbywa się jakaś konferencja. Słuchaczy UN nie widać. Wprawdzie wisi ogłoszenie, że wykłady na UN odbywają się o drugiej po południu, lecz dochodzi już trzecia. Nikogo nie ma. Wreszcie przychodzi komendant SP i oświadcza mi, że chyba nikt nie przyjdzie, równocześnie dyskretnie podając godzinę odejścia pociągu.

Mam jeszcze sporo czasu, więc idę na przechadzkę po wsi. Mijam tu i ówdzie wałęsających się bez określonego celu młodzieńców. Z okien wyglądają zadumane twarzyczki dziewcząt. No i cóż? Można powiedzieć: — jest wiosna. Wiosna i wiejska nuda niedzielna. Czyż nie ma kto zbudzić tych młodych ludzi z letargu ich leniwej zadumy i melancholii. Co np. robi w Niedźwicy Koło ZMP i hufiec SP. A co robimy my — studenci wyjeżdżający na UN-y...?

Musimy zacząć od nas samych! Więc:

Czy organizatorzy należycie przygotowują rozkład wykładów? Czy wszyscy wiedzą, co to jest planowanie?

Sądzę, że raczej nie, gdyż temat referatu jest wyznaczany tuż przed wyjazdem. Takie referaty nic nie dają słuchaczom, są za suche, brak w nich ożywienia i zmiany. Słabe zainteresowanie dyskusją świadczy również o braku atrakcyjności wykładów, a także o ich nieprzystępnej formie. Musimy dbać o to, by wykłady odpowiadały poziomowi słuchaczy, by nie były pisane stylem pseudonaukowych rozprawek, jak również o to, aby nie były śmieszne w swej naiwności. Wykłady powinny być ożywione tablicami i reprodukcjami.

Czynniki kierujące życiem danej miejscowości częstokroć źle spełniają swą rolę, szczególnie daje się zauważyć zaniedbanie na odcinku młodzieżowym! Trzeba nawiązać ściślejszą łączność uniwersytetów z samymi słuchaczami, należy się dowiedzieć jakich ci słuchacze chcą tematów...

Często studenci wyjeżdżający na UN zawodzą. Nie dziw więc, że przyjeżdżając następnym razem, zastają pustą salę.

Ktoś tu musi być winien, ktoś tu musi odpowiadać.

Wracam powoli na stację i tu spotykam prelegentów z drugiego UN, którzy również nie mieli wykładów. Jedziemy z powrotem do miasta. Gdzieś w końcu wagonu gra harmonia. Patrząc przez okno na uciekające w tył pola myślę o tym, że przecież powstaje nowa wieś, której trzeba dać oświatę. I to dać ją rzetelnie, a nie tak improwizatorsko, jak to się jeszcze dzisiaj gdzieniegdzie zdarza. Chociażby w Niedźwicy...

Boż.

W Lublinie rośnie miasteczko akademickie

W słoneczny ranek wybraliśmy się na teren budowy miasteczka uniwersyteckiego w Lublinie. Na dużej przestrzeni, gdzie jeszcze w ubiegłym roku rozciągały się pola i nieużytki rosną dziś gmachy instytutów chemii i fizyki, buduje się nowoczesny dom akademicki, wyrastają świeże czerwone mury. W słońcu na rusztowaniach widać uśmiechnięte twarze robotników i murarzy, układających cegły systemem trójkowym. Cała budowa podobna jest do olbrzymiego pracowitego mrowiska.

Przy robotach ziemnych spotykamy grupę młodzieży gimnazjalnej, która przyszła pomóc w budowie naszego, a w przyszłości i ich miasteczka uniwersyteckiego. Dalej wyłaniają się przed nami, postawione niedawno baraki mieszkalne, zamieszkałe już przez studentów. W dużych, jasnych oknach — firanki.

Wchodzimy do jednego z pokoi. Pokój urządzony na trzy osoby, posiada nowe umeblowanie składające się z trzech łóżek, stołu, krzeseł, szafy i etażerki na książki. Mieszkańcami tego pokoju są trzej koledzy z pierwszego roku chemii UMCS.

„Dotychczas — mówi jeden z kolegów, mieszkańców tego pokoju — mieszkałem w jednym pomieszczeniu z czteroosobową rodziną, w której było dwoje małych dzieci. W domu nie mogłem się uczyć, ani odpocząć. Gdy było ciepło przygotowywałem się do egzaminów w parku, lub u kolegów. Dziś jesteśmy tu wszyscy z jednego roku i możemy się uczyć jednocześnie tych samych przedmiotów".

Z okna pokoju roztacza się widok na całą budowę. Inżynier wskazując palcem za okno, mówi: — Tam powstanie w bliskiej przyszłości nowy, piękny kompleks gmachów domu akademickiego, który pomieści około 1500 studentów. Dom akademicki będzie zaopatrzony we wszystko, co jest potrzebne do nauki i wypoczynku. Powstanie tam biblioteka, świetlica, sala teatralno-kinowa, sala sportowa, basen pływacki — jednym słowem urządzenia wymarzone do kolektywnego życia studentów.

Wychodziłem z baraku z wizją nowego, pięknego domu akademickiego, który już w niedalekiej przyszłości stanie się rzeczywistością, tak jak w Warszawie Trasa W — Z i wszystko co może stworzyć nasz ustrój i ofiarny trud klasy robotniczej.

I. J.

Studenci Szczecina remontują traktory

W dniu 14 maja br. wyruszyła w teren ekipa techniczna Wydziału Mechanicznego Szkoły Inżynieryjnej w Szczecinie. Ekipa powstała w ramach, powziętych przez studentów Wydziału, zobowiązań pierwszomajowych. Celem 28-mio osobowej ekipy było przeprowadzenie prac remontowych w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Liniach.

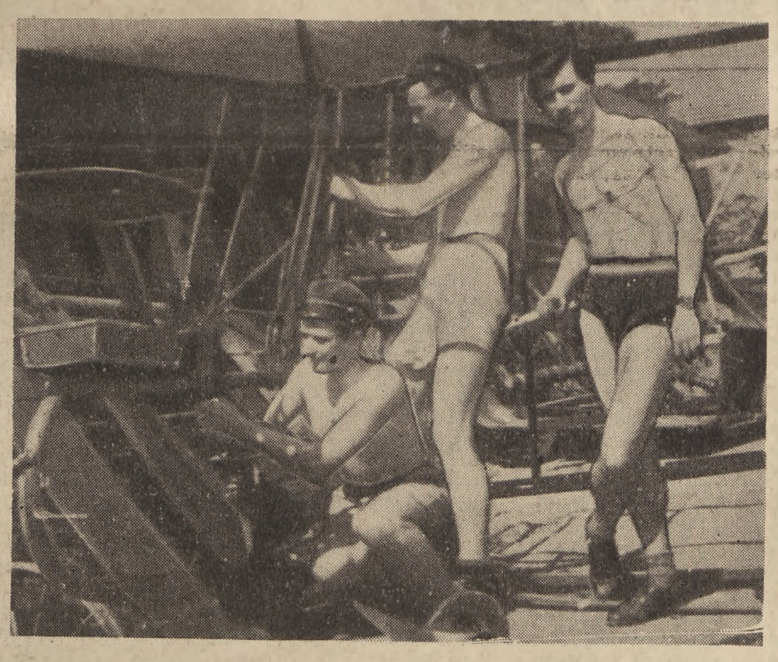

O godz. 7-mej rano wyruszyliśmy ze Szczecina samochodem POM-u. W czasie podróży niejeden z nas zastanawiał się, czy wywiążemy się należycie z zadania. Miała to być przecież nasza pierwsza samodzielna praca...

W Liniach przywitał nas kierownik ośrodka, zapoznając nas z pracą, jaką mieliśmy wykonać. Podzieliliśmy się na cztery grupy w zależności od specjalności: — na „specjalistów" od silników spalinowych, maszyn rolniczych, robót kowalskich i elektrotechnicznych (w skład ekipy weszło dwóch kolegów z Wydziału Elektrycznego). Po chwili zahuczał miech kuźni. „Silnikowcy" obstukiwali już wyciągnięte z szopy silniki.

Pracownicy Ośrodka, przyglądali się naszej pracy z pewnym powątpiewaniem — takich robotników jeszcze nie widzieli. Stary kowal uśmiechnął się patrząc na wysiłek jednego z kolegów, który nie mógł jakoś rozpalić paleniska.

Kiedy jednak stary majster kowalski zobaczył „szybkościowe" wiercenie i bicie młotem zatarł ręce. Uśmiech jego był już teraz inny. Na kilka minut przed obiadem usłyszeliśmy warkot silnika. To nasi koledzy dawali znać, że jedno z bojowych zadań jest wykonane — silnik został uruchomiony!

Po smacznym obiedzie, który przyrządziły nam wiejskie gosposie, zabraliśmy się z nową werwą do pracy. Część kolegów pojechała do pobliskiej stacji przytransportować 3-tonowy zbiornik. Ludność z zaciekawieniem spoglądała na młodzieńców w studenckich czapkach. Nic dziwnego — wieś Linie jeszcze czegoś podobnego nie widziała.

Stępień Wojciech

Remont maszyn rolniczych idzie sprawnie.

Politechnika czeka...

Na wystawie „Warszawa za lat kilka", która z witryn sklepowych Nowego Światu przeniosła się do auli gmachu głównego Politechniki, dzielnica politechniczna wygląda naprawdę imponująco. Ciekawe są plany odbudowy i rozbudowy naszej głównej uczelni technicznej i aby coś bliżej się o nich dowiedzieć udaję się do dyr. administracyjnego Politechniki Ob. Błażewskiego.

Pytam skromnie o plany na najbliższą przyszłość, zostawiając „na deser" naszej rozmowy dzielnicę instytutów naukowych. Dzielnica ta ma powstać między ulicami Nowowiejską, Polną, Nowowawelską i al. Niepodległości, ale o tym za chwilę.

Dyr. Błażewski opowiada o robotach w bieżącym roku. Prace prowadzone są głównie na starym terenie Politechniki. Omawiamy kolejno gmachy uczelni. Gmach główny z przebudowanym frontem zostanie całkowicie wykończony od wewnątrz. Praca nad elewacją budynku nie jest na razie tak pilna, jak praca nad urządzeniem pracowni, sal wykładowych i kreślarni. Dlatego główny nacisk położony jest na roboty wewnątrz budynku. Gmach fizyki będzie w tym roku wykończony całkowicie. Pracownie, które już prowadzą ćwiczenia a głównie pracownia fizyki ogólnej i elektrotechniki medycznej, będą wyposażone w stałe urządzenia.

Gmach aerodynamiki, odbudowywany głównie z funduszów Min. Komunikacji, zostanie wykończony od wewnątrz. Wyposażenie gmachu, dzięki staraniom ob. dziekana Bukowskiego i adiunkta Szyszkowskiego, będzie dostosowane do potrzeb nowoczesnego lotnictwa. Gmach Chemii, którego budowa natrafia na duże trudności materiałowe (brak kwasoodpornej kamionki na rury ściekowe) będzie również oddany w bieżącym roku do użytku studentów.

W następnym sezonie, prace budowlane będą prowadzone na starym i nowym terenie. Gmachy odbudowane otrzymają wykończenie zewnętrzne, a rozbudowa zacznie się od Pawilonu Mechaniki przy ul. Nowowiejskiej.

Dyr. Błażewski przeszedł więc do „deseru" naszej pogawędki. Słucham z uwagą, gdzie ma stanąć nowa dzielnica instytutów naukowych. Ołówek aż dwukrotnie łamie się z ciekawości, jak będą wyglądać gmachy architektury, instytutu geodezyjnego, elektrotechniki i mechaniki. Jak będzie rozmieszczona biblioteka, laboratorium wodne, instytut Budownictwa Przemysłowego i Instytut Badań Budownictwa. Zaledwie zdążyłem uspokoić ołówek i siebie, spotkało mnie i sanacyjny ołówek przykre rozczarowanie.

O planach nie dowiedziałem się niczego.

Nie myślcie Czytelnicy, że to tajemnica służbowa, nie. Sprawa jest innego rodzaju. Wykonanie planów opracowanych przez pracownię inż. Ufnalewskiego zostało wstrzymane przez pracownię gospodarczą Z.O.R. inż. Sigalina. Pytam o przyczyny. Podobno chodzi o koncepcję urbanistyczną. Gmachy są zbyt gęsto skupione w terenie. Podobno plany politechniki, oparte na jednej koncepcji przebiegu ulic Nowomarszałkowskiej i Nowowawelskiej, nie zgadzają się z odnośną koncepcją, rozpracowaną przez pracownię inż. Sigalina.

Nie jestem architektem i nie będę radził, czy przesunąć ulicę w lewo czy w prawo. Natomiast stwierdzić należy jedno. Decyzja powinna nastąpić jak najszybciej!

Opóźnienie rozpoczęcia prac Politechniki w zaplanowanych przez nią instytutach, to kwestia opóźnienia napływu nowych kadr do fabryk, hut i ministerstw, to zmniejszenie przepustowości uczelni i hamowanie prac badawczych w najważniejszych dziedzinach techniki. Żegnam się z dyr. Błażewskim i wychodzę, by „zaspokoić" ciekawość naszych czytelników odnośnie rozbudowy politechniki warszawskiej.

List Komisji Stołówkowej przy SGPiS

W związku z listem kol. J. Romanowskiego do Redakcji z dn. 12.5. 1950 r., zatytułowanym „Co na to WSS?" donosimy że:

1. Umowa między WSS a administracją SGPiS nie została zawarta.

2. Stwierdzamy, że również u nas porównanie pracy stołówki pod administracją „Bratniaka" a WSS wypada na niekorzyść WSS i to również nie z winy pracowników stołówki. Fakty podane przez kol. Romanowskiego są analogiczne na naszej uczelni.

3. Chcielibyśmy stwierdzić przy okazji, że w chwili obecnej sytuacja u nas jest dużo lepsza, niż przed miesiącem, powodem tego jest nasza interwencja u władz WSS oraz w MHW Dep. Usług i Żywienia Zbiorowego.

4. Nasuwa się tylko pytanie, dlaczego stołówka WSS przy SGGW (ul. Rakowiecka 8) może cieszyć się tak dużym powodzeniem wśród studentów — także i naszej uczelni. Obiady są tam smaczniejsze. Dlaczego?

Zobowiązania na cześć II KONGRESU MZS

W dalszym ciągu napływają do Redakcji teksty licznych zobowiązań, jakie studenci polscy podejmują dla uczczenia II Kongresu Międzynarodowego Związku Studentów, który obradować będzie pod hasłem wzmożenia udziału studentów w walce o pokój.

Oto niektóre z nadesłanych zobowiązań:

STUDENCI POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

EDWARD KARPIŃSKI — ukończenie II projektu przejściowego do dnia 1 czerwca. GIEJSZTOFT ZDZISŁAW — oddanie projektu przejściowego z silnika spalinowego stałego do dnia 1.X.1950 r. t. zn. na m-c przed wyznaczonym terminem; LEON JACHOWICZ — wykonanie w terminie do dn. 31.XII.50 r. obu prac przejściowych, złożenie egzaminów i zaliczenie ćwiczeń z roku III i IV i odbycia 5 tygodniowej praktyki celem otrzymania absolutorium pół roku przed terminem; SOKOŁOWSKI LECH i LOTA JERZY — złożenie do dnia 19 czerwca 6 egzaminów; GDULA STANISŁAW — oddanie do dnia 20.5.50 r. II projektu przejściowego z silnika spalinowego oraz oddanie do 30.XI.50 projektu dyplomowego z turbiny parowej; GORDACHT — Wykończenie II projektu przejściowego do dnia 30 października 1950 r.; T. KORZYCKI — wykonanie pierwszego projektu przejściowego do dn. 1 października 1950 r.;

*

MY STUDENCI II ROKU FARMACJI AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU postanowiliśmy zdać wszystkie egzaminy rygorowe to jest: z mineralogii, mikrobiologii, anatomii z fizjologią, chemii fizjologicznej i chemii organicznej w terminie przedwakacyjnym. Pragniemy w ten sposób uczcić Kongres MZS w Pradze i zadokumentować swój wkład w walce o pokój (13 podpisów);

*

ZNAMIEROWSKI ZDZISŁAW — W imieniu V roku Wydz. Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku złożył zobowiązanie udziału 70 kol. w pracach związanych z Tygodniem Zdrowia;

Starosta IV roku Medycyny WŁ MICHAŁOWSKI — W związku z kongresem MZS zgłosił zobowiązanie 10 koleżanek i kolegów do udziału w akcji sanitarno - lekarskiej w ciągu Tygodnia Zdrowia.

*

CZONKOWIE AKADEMICKIEGO ZRZESZENIA SPORTOWEGO W CIESZYNIE w miesiącu maju br. wygłoszą w LZS-ach Zamarski, Dębowiec Godziszowie — po dwa referaty na temat kultury fizycznej i przeprowadzą pokazowe gry piłki ręcznej.

*

Studenci PWSSP w Łodzi zobowiązali się wziąć masowy udział w Wystawie pod hasłem „Młodzież w walce o pokój".

Grono profesorskie uczelni w odpowiedzi na apel studentów zobowiązało się do przeprowadzenia poza godzinami wykładowymi korekt prac studenckich na wyżej wymienioną wystawę.

*

UWAGA! W nadsyłanych do Redakcja tekstach zobowiązań naukowych na cześć II kongresu MZS prosimy podawać, jakiego okresu przez obowiązującym terminem zobowiązania dotyczą.

Np. „Zobowiązuję się do oddania projektu przejściowego... do dnia 1.X 1950 r.—czyli na miesiąc przed obowiązującym terminem".

To zobowiązanie zostało już wykonane

Jak już pisaliśmy na jednej z masówek na WSGW w Cieszynie studenci ZAMP-owcy zobowiązali się do przepracowania dwóch dni w kamieniołomach cementowni koło Cieszyna; uzyskane pieniądze z robocizny postanowiono przeznaczyć na zakup darów dla uczestników II Kongresu MZS.

Zobowiązanie zostało wykonane. 17 i 18 maja br. przepracowano 200 robocizniówek na ogólną sumę do 100.000 złotych.

ZYGMUNT KROPCZYŃ

Zobowiązanie Profesora PENSARA

Dla uczczenia II Kongresu Międzynarodowego Związku Studentów profesor Akademii Medycznej w Gdańsku dr J. Pensar zobowiązał się napisać skrypt z wykładów interny dla 3-go roku medycyny oraz wykończyć pracę o anemiach hemolitycznych.

Wiersze o czołgach i dzieciach

JERZY PUTRAMENT

PRZEJŚCIE NIEMIECKICH CZOŁGÓW

Na niebie ktoś jak kwiaty zrywa grabów pęki.

Wypadły z lasu chmurą huku, w huku rosły,
zadygotały głazy dróg, jęknęły, pękły.
A te przed siebie w bieg jak piorun prosty.

Którędy pęd ich przejdzie, co zostanie?

I oto bure bryły, ryje, grube garby,
niezgrabny podryg w górę, grom, ochrypłe granie,
żelaznych warg po ziemi rumor twardy.

Rozwarte gardła armat, ryży żar i wybuch.

Dopadły oniemiałej wsi, porwały, zżarły
z drzew drzazgi, chaty w proch obuchem trybów.

Tam jeszcze biel i zieleń, tutaj orkan czarny.

I już huraganową dzień odwrócił kartę,
tylko z tyłu motocykl, szakal, szosą załkał.

Na drodze leży dziecko, oczy półotwarte,
w rączce lalka.

1941 r.

N. ASIEJEW — **Tłum. G. JANKOWSKI**

NA DEFILADZIE

Oto com widział
pierwszego maja:
ulicą Gorkiego
na paradę,
grube lufy
w niebo wzdymając,
ciężkie czołgi
szeregiem jadą.

Wtem jeden, który
wyszedł z szeregu,
stanął,
zahamował;
ogniem buchającą górą
wrósł w jezdnię
masyw stalowy.

W majowym śpiewie
wśród wrzawy i huku
stanął jak falochron
ludzkiego potopu.
Powyłazili pancerni z luków,
barczyste,
krzepkie chłopy.

Jednemu matka
synka podaje:
— Wszystko — co chronię.
wszystko — co moje —
a ten podnosi
chłopca, i dalej!
sadza troskliwie
na lśniącej zbroi.

Już nie wiem,
jak to się stało,
czy cud wiosenny?
jak chcecie!
Ale po chwili
się okazało,
że czołgu platforma
pełna dzieci!

Już stalą wież
nie straszy czołg,
nie sieje grozy
wojny jazgotem,
bo oczy dzieci
ubrały go
i cały obrósł
cichym szczebiotem.

Wchodziły wszędzie,
klamry chwytały,
mierzyły luki
maleńkim palcem.
Od urodzenia
nie dotykali
takiej olbrzymiej
zabawki

malcy!

Być może powstał
i bałagan
— więc prosto z mostu
walę o tym! —
Lecz po to właśnie
na defiladach
stalowym czołgi
dudnią jazgotem,

by wszędzie —
gdzie tylko chcesz!
Wszędzie
na całym świecie! —
na czołg ze śmiechem
wspinały się
uratowane

przez czołg

dzieci!

W 40-lecie śmierci

Eliza Orzeszkowa należała do pisarzy, którym los za życia nie poskąpił entuzjastycznego uznania społecznego. Nie brakło też oficjalnych hołdów składanych jej pamięci w czasie czterdziestolecia, które dzieli nas od czasu jej śmierci. Niemniej jednak społeczne losy jej spuścizny pisarskiej są charakterystyczną ilustracją stosunku schyłkowej kultury burżuazyjnej do własnych postępowych tradycji.

Rodzima reakcja już za życia Orzeszkowej starała się przywłaszczyć jej dorobek pisarski i wyzyskać go dla swych celów politycznych.

W pierwszych latach XX w. wielu pisarzy endeckich zaczyna na szeroką skalę tłumaczyć, że „nie należy winić" pisarki za głoszenie postępowych poglądów, (decydujących o społecznej i artystycznej wartości jej utworów), było to bowiem skutkiem ulegania „powszechnym w okresie pozytywizmu złudzeniom."

Zgodnie zarówno z poetyką rozkładającej się literatury burżuazyjnej epoki imperializmu jak i z potrzebą politycznego zafałszowania twórczości wielkich pisarzy XIX w. — najwyżej stawiano te utwory Orzeszkowej, w których odchodzi ona od realistycznych obserwacji i interpretacji świata, a zbliża się do maniery powieściowej psychologizmu czy nawet symbolizmu („Cham", „Ad astra").

Niezależnie od politycznych laurek oficjalnego literaturoznawstwa odesłano Orzeszkową na etażerkę „dorastającej panienki", przyznano jej rangę poprzedniczki Rodziewiczówny.

Nie spodziewała się zapewnie nigdy Orzeszkowa posiadająca dość mętne pojęcie o socjalizmie a lękająca się go jak ognia — że twórczość jej przeżyje renesans dopiero w Polsce Ludowej.

Kultura socjalizmu, która umie zrozumieć historyczne przyczyny słabości i ślepoty ideologów minionych formacji społecznych, ale umie też docenić szlachetność i piękno ich walki w obronie człowieka — udostępniła masom czytelniczym postępowe utwory Orzeszkowej, zapewniła im możliwość szerokiego oddziaływania społecznego.

W książkach Orzeszkowej szukamy dziś wiedzy o człowieku zeszłego stulecia, cenimy w nich idee, które przyświecały minionemu okresowi mieszczańskiego postępu: racjonalizm, antyklerykalizm, kult wiedzy, miłość dla człowicka i pełne szacunku współczucie dla krzywdy i cierpienia.

Eliza Orzeszkowa pochodziła z zamożnej rodziny ziemiańskiej, zrujnowanej przez konfiskaty popowstaniowe i wstrząs, jakim dla folwarku obszarniczego było uwłaszczenie chłopa. Od 1870 roku osiadła w Grodnie i poświęciła się zawodowej pracy pisarskiej.

Orzeszkowa ma w dorobku około 60 pozycji literackich: powieści, zbiorów nowel, obszernych rozpraw publicystycznych. W ciągu swej 50 letniej blisko pracy pisarskiej zarysowała szeroki obraz współczesnego sobie społeczeństwa, nie pomijając ani jednej z istotnych spraw swego czasu. Obowiązek pisarza widziała w obrazowaniu współczesnego życia, w uświadamianiu współczesnym prawdy o nich samych. „Autor wsłuchawszy się w walczące tętna, odczuwa i pojmuje to, co jeszcze nie objawiło się całkiem, daleko od siebie odrzuca rutynę, a nieprzystępny trwodze i słabości zwyczajnych ludzi wprowadza na jaw, drżącą jeszcze, ale już zrodzoną, myśl ogółu".

Orzeszkowa wiedziała, że „dla celów pisarskich pożyteczniej jest mieć ciernie w dłoni niż opaskę na oczach", i nie szczędziła gorzkiej prawdy społeczeństwu, tam gdzie ją dostrzec mogła. Czy jednak zawsze mogła dostrzec prawdę?

Orzeszkowa rozpoczęła swą twórczość pisarską w latach po powstaniowych. Były to lata, gdy Królestwo Polskie i t. zw. kraje zabrane przeżywały zasadnicze przemiany społeczno-gospodarcze. Uwłaszczono chłopa, w ogromnym tempie wzrastał wielki przemysł kapitalistyczny. Ziemiaństwo zrujnowane ekonomicznie musiało dzielić się panowaniem społecznym lub zgoła ustępować miejsca potężniejącemu mieszczaństwu. O przewagę mieszczaństwa w życiu społecznym, o wykorzenienie wszystkich zacofanych przeżytków feudalizmu walczyli ideologowie burżuazji t. zw. „Młodzi", którzy później wystąpili pod nazwą pozytywistów. W dziedzinie literackiej zwalczali gwałtownie epigońską poezję reakcyjnego nurtu w romantyzmie: ckliwe pieni „o makolągwie, róży i słowiku", które były formą ideologicznej walki z mieszczańskim ładem a gloryfikowały ginący feudalizm.

Walka o literaturę mieszczańskiego realizmu była jednocześnie walką o aprobatę kapitalistycznego porządku.

„SYN LUDU"*)

Ukazanie się we Francji „Syna Ludu" książki Maurice Thoreza, Generalnego Sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej było niewątpliwie wydarzeniem o doniosłym znaczeniu politycznym. Ale nie tylko politycznym. „Syn Ludu" to dzieło wybitnego pisarza. Pisarza, który jasnością, prostotą i pięknem swego stylu nawiązuje do najlepszych tradycji literatury francuskiej. Pisarza, który dzięki marksistowsko-leninowskiemu ujęciu zagadnień daje prawdziwy obraz rzeczywistości, odsłania przed czytelnikiem prawdziwą Francję i nakreśla jej perspektywy rozwojowe.

Krytycy francuscy nazwali książkę Thoreza „książką przyszłości Francji". Thorez pokazuje pisarzom jak powinien pisać komunista, jak powinni pisać dla ludu jego synowie.

„Syn ludu" jest w zasadzie książką autobiograficzną. Trudno byłoby w niej odróżnić momenty autobiograficzne od momentów dotyczących historii Partii. Życie Thoreza od chwili jego narodzin to życie proletariatu francuskiego. Życie Thoreza od chwili gdy zdobył on świadomość klasową, to życie Francuskiej Partii Komunistycznej. I to jest istotne.

„Syn ludu" staje się szkołą komunizmu. Osoba Thoreza służyć może za wzór prawdziwego, wielkiego komunisty, który żyje dla Partii i który żyje poprzez Partię.

Historia Francuskiej Partii Komunistycznej to historia walki o Francję. Historia burżuazji tego okresu w jej wszelkich odcieniach, od faszyzmu począwszy, skończywszy na prawicy socjaldemokratycznej, to historia zdrady Francji. Zdrady, która przed wojną znalazła swoje odbicie w haniebnej nieinterwencji w okresie wojny hiszpańskiej, w pakcie monachijskim, w tak zwanej „drole de guerre" zakończonej wydaniem Francji na łup hitlerowców. Zdrady, która po wojnie wyraziła się w przystąpieniu do planu Marshalla, do Paktu Atlantyckiego i która zmierza do całkowitego wydania Francji w ręce imperialistów amerykańskich. Zarówno przed wojną jak i obecnie Francuska Partia Komunistyczna była jedyną partią, która jasno widziała sytuację i przewidywała jej rozwój. W czasie okupacji hitlerowskiej komuniści francuscy byli czołową organizującą siłą Ruchu Oporu. Dzisiaj stanowią oni czołową siłę w walce z imperializmem, w walce o pokój i wolność Francji.

Istnieje jednak zasadnicza różnica między sytuacją przedwojenną, a powojenną. Siły pokoju i socjalizmu wzrosły niepomiernie na całym świecie. Związek Radziecki stał się najpotężniejszym państwem świata. Francuska partia komunistyczna stała się pierwszą partią w swoim kraju. W wyborach z 1946 r. otrzymała ona około 6 milionów głosów. Skupiła wokół siebie cały lud francuski. Gdy M. Thorez oświadczył, że „lud francuski nigdy nie będzie prowadził wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jako syn tego ludu i jako wyraziciel jego woli, był do tego całkowicie upoważniony.

Głęboki patriotyzm Thoreza i jego Partii wynika z klasowych tradycji proletariackich i jest z nimi ściśle związany.

„Moja Partia zwróciła mi kolory Francji" pisze w jednym ze swych wierszy Aragon.

Z patriotyzmem proletariackim związany jest ściśle proletariacki internacjonalizm. Komunistyczna Partia Francji prowadzona przez M. Thoreza posiada bogate tradycje internacjonalistyczne. Wyrażają się one przede wszystkim w głębokiej miłości proletariatu francuskiego do Związku Radzieckiego, do jego wodzów Lenina i Stalina. Ta miłość przebija poprzez wszystkie kartki „Syna Ludu". „Stosunek do Związku Radzieckiego jest kamieniem węgielnym internacjonalizmu proletariackiego" — pisze M. Thorez.

„Syn Ludu" to książka, której optymizm i młodość urzeka czytelnika.

„Komunizm jest młodością świata" pisał kiedyś Paul Vaillant Coutourier. Książka Thoreza jest wspaniałym potwierdzeniem tych słów. Dobrze się stało, że została ona wydana w języku polskim. Zbliży bowiem czytelnika polskiego do bohaterskiego ludu francuskiego, jego Partii i jego wielkiego syna — Thoreza.

P. B.

*) Maurice Thorez „Syn ludu". Wyd. „Książka i Wiedza". Warszawa 1950 r.

Życie kulturalne „NOWEJ HUTY" pod opieką studentów krakowskich

Wielokrotnie już rzucane było hasło nawiązania ścisłej współpracy wszystkich uczelni artystycznych w Krakowie.

Dopiero jednak przed kilku dniami projekty te przybrały realne kształty. Utworzona została tzw. komisja koordynacyjna, która składa się z przedstawicieli poszczególnych uczelni artystycznych. Zadaniem jej jest ustalenie form współpracy tych uczelni. Współpraca ta dotyczyć będzie opracowania wspólnych postulatów odnośnie zmiany programu nauczania — co jest palącym zagadnieniem. Rzecz prosta, że porozumienie w tej sprawie musi objąć wszystkie uczelnie artystyczne w Polsce.

Pragniemy skoordynować i zorganizować akcje społeczne, które dotychczas były prowadzone chaotycznie, bezplanowo — i często mijały się z celem. Między innymi postanowiliśmy objąć całokształt opieki kulturalnej nad budującą się pod Krakowem „Nową Hutą".

Chcemy, by uczelnie artystyczne, które stanowią ponad 30 proc. wszystkich uczelni w Polsce wykazały się przynajmniej proporcjonalnymi do tej liczby osiągnięciami.

Moskaluk Ryszard (PWSA)

SERGIUSZ MICHAŁKOW — **Tłum. I. WEINBERG i P. BEYLIN**

„Ja chcę do domu"

Sztuka w 3 aktach, 9 obrazach z prologiem i epilogiem

W zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec znajdują się tysiące dzieci wywiezionych przez hitlerowców podczas wojny, ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Rodzice wielu tych dzieci zostali zamordowani przez faszystów, bądź też zginęli na froncie. W wielu wypadkach zaś, zostali rozłączeni ze swymi dziećmi w czasie działań wojennych i obecnie czekają na ich powrót do domu. Ale imperialiści sprawujący zarząd nad zachodnimi strefami okupacyjnymi Niemiec wszelkimi siłami utrudniają powrót tych dzieci. Chcą oni zatrzymać je u siebie, by mieć w nich tanią siłę roboczą, lub też by wychować je na szpiegów i dywersantów, zdrajców swych własnych krajów.

O uratowanie tych dzieci toczy się ciężka walka. Walka ta stanowi temat sztuki wybitnego pisarza radzieckiego Sergiusza Michałkowa „Ja chcę do domu". Sztuka Michałkowa wystawiana w wielu teatrach Związku Radzieckiego i sfilmowana, zdobyła sobie ogromne powodzenie u publiczności radzieckiej. Autor nagrodzony został Premią Stalinowską.

Poniżej podajemy dwa fragmenty sztuki „Ja chcę do domu". Przedstawiają one obrady komisji złożonej z przedstawicieli Związku Radzieckiego i wojskowej administracji angielskiej, przeprowadzających weryfikację dzieci radzieckich, trzymanych przez anglosasów w specjalnym sierocińcu.

AKT II

Osoby:

DOBRYNIN — major, przedstawiciel ZSRR.

SASZA BUTUZOW — chłopiec radziecki.

IRA SOKOŁOWA — dziewczynka radziecka.

SOKOŁOW — lekarz, ppłk. radziecki.

UPMANIS — Łotysz, starszy wychowawca przytułku.

SOROKIN — kapitan Armii Radzieckiej.

COOK — przedstawiciele angielskiej administracji wojskowej.
SCOTT
EIGHT

FRAU WURST — Niemka.

TŁUMACZ — oficer angielski.

Akcja toczy się w 1947 r. w jednej z zachodnich stref Niemiec.

FRAGMENT OBRAZU IV.

SCOTT: Następne dziecko — Sasza Butuzow. Według naszych danych: Sasza Butuzow, lat dwanaście. Rosjanin.

EIGHT: Ma nawet nazwisko jakiegoś znanego generała rosyjskiego... Butuzow.

DOBRYNIN: *(Uśmiechając się)* Pan chce powiedzieć — Kutuzow?

EIGHT: Kutuzow?... Być może... być może...

COOK: *(przeglądając dokumenty)* Myślę, że tego chłopca można uważać za Rosjanina. Nieprawdaż?

SCOTT: Tak, to Rosjanin.

EIGHT: Rosjanin.

COOK: Musimy się więc zastanowić nad tym, czy mamy doradzać Saszy Butuzowowi powrót do Związku Radzieckiego?

DOBRYNIN: Co? Co pan powiedział?... Przepraszam, ja pana nie rozumiem! Jest chyba samo przez się zrozumiałe, że powinien wrócić do swojego kraju. Nie zostanie przecież tu, na obczyźnie.

COOK: *(do Scotta)* Zadaniem naszej komisji jest nietylko określenie narodowości tego lub innego dziecka, lecz i zadecydowanie o jego dalszym losie.

SCOTT: Zadecydowanie o jego losie.

COOK: *(do Upmanisa)*. Proszę przyprowadzić Saszę Butuzowa.

(Upmanis wychodzi na korytarz i przyprowadza Saszę).

FRAU WURST *(do Upmanisa)* Panie wychowawco, może pan nam powie, kiedy wreszcie wezwą nas, do złożenia zeznań? Siedzimy już trzy godziny.

UPMANIS: Siedźcie! Czekajcie! Zawezwą!

(Sasza staje przed komisją na baczność i patrzy prosto przed siebie. Jest wyraźnie zdenerwowany).

COOK: *(do Saszy)* Wie heisst du?

SASZA: Sasza Butuzow.

COOK: Du bist zwölf Jahre alt? Bist du Russe?

SASZA: Jawohl.

COOK: Możesz odpowiadać po rosyjsku. Czy jeszcze nie zapomniałeś tego języka?

TŁUMACZ: Kannst du russisch sprechen? Hast du diese Sprache noch nicht vergessen?

SASZA: Ja, ich kann russisch... umiem mówić... po rosyjsku...

DOBRYNIN: Sasza Butuzow! Chcesz wrócić do kraju?... Zrozumiałeś mnie? Dobrze. Powiedz mi: chcesz pojechać do domu?

(Sasza chce coś powiedzieć, lecz patrzy na Scotta i milczy).

SOROKIN: *(do Saszy)* Du wirst gefragt, ob du nach Hause zurückkehren willst.

SASZA: Nein.

SOROKIN: *(do Dobrynina)* On nie chce wrócić do domu.

DOBRYNIN: *(do Saszy)* Dlaczego nie chcesz wrócić do domu?

(Sasza milczy)

SOROKIN: *(do Saszy)* Warum willst du nicht nach Hause?

SASZA: Ich kann nicht.

DOBRYNIN: Warum?

SASZA: *(patrząc na Scotta)* Ich habe kein Zuhause...

COOK: *(do Saszy)* Po rosyjsku, po rosyjsku!

SASZA: Nie mam... domu...

COOK: Zapytajcie go, co wie o swoich rodzicach.

TŁUMACZ: Was weisst du über deine Eltern?

SASZA: Ich habe keine Eltern.

SOROKIN: *(do Dobrynina)* Mówi, że jest sierotą.

DOBRYNIN *(do Cooka)* Czy on wie, że jego matka żyje?

COOK: Nie możemy mu tego powiedzieć, dopóki nie przekonamy się, że to odpowiada rzeczywistości. Według naszych danych jest on sierotą.

DOBRYNIN: Wręczyłem panu numer gazety, w której wydrukowany jest list jego matki!

COOK: To prawda. Z wielkim zaciekawieniem przeczytaliśmy ten artykuł. Ale nie możemy wierzyć wszystkiemu, co jest wydrukowane w waszych gazetach. Wy Rosjanie, sami dość często zaprzeczacie temu, co ukazuje się w naszej, angielskiej i amerykańskiej prasie. Nieprawdaż?

DOBRYNIN: Nasze gazety nie są wydawane przez prywatne osoby. Opisują tylko prawdziwe fakty.

COOK: Nic nie mogę dodać do tego, co już powiedziałem. *(do Scotta)* A więc gdzie ten chłopiec chce mieszkać? *(do Saszy)* Wo willst du leben?

SASZA: In Deutschland! *(wyuczonym głosem)* Ich werde was lernen. Ich werde satt sein. Ich muss dem Englischen Roten Kreutz dankbar sein.

EIGHT *(kiwa głową z aprobatą)*.

TŁUMACZ: Mówi, że chce zostać w Niemczech, gdzie nauczy się fachu i będzie jadał do syta. Jest wdzięczny angielskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

DOBRYNIN: Zrozumiałem go *(do Saszy)* Was weist du über die Soviet-Union?

(Anglicy spoglądają na siebie).

SASZA: Gar nichts.

DOBRYNIN: Jesteś radzieckim chłopcem! Jesteś Rosjaninem! Ze Związku Radzieckiego! Opowiadali ci o Związku Radzieckim? Pamiętasz twój dom w Związku Radzieckim?

SASZA: Nie. Zapomniałem... vergessen.

DOBRYNIN: *(do Anglików)* Nie mam więcej pytań. Słyszeliście panowie odpowiedzi Saszy Butuzowa? *(Anglicy kiwają głowami)*. Cóż w tym dziwnego, że chłopiec nie chce wrócić do ojczyzny? Przecież on nie ma o niej żadnego wyobrażenia. Zapomniał wszystko, co o niej wiedział. Wykorzeniliście w nim wszelkie wspomnienia o rodzinie, o domu ojczystym. Nie wiem, panowie, kogo za to winić? Może wymienicie mi jego nauczycieli?

COOK: Chłopiec otrzymuje wykształcenie przewidziane programem naukowym dla sierocińców.

DOBRYNIN: Wykształcenie odpowiadające opiekunom tych instytucji?

COOK: Prosiłbym przedstawiciela radzieckiego...

DOBRYNIN: Nie mogę nie wyrazić mego zdziwienia i zdziwienia mojego narodu, że dzieci ojców, którzy uratowali Europę od faszyzmu, dzieci radzieckie, są zatrzymywane przez angielskie władze okupacyjne w Niemczech! Dlaczego ich nie odsyłacie do domów, do rodziców, którzy na nich czekają? Dlaczego ukrywa się przed nimi prawdę? Dlaczego mówi się im, że są sierotami, kiedy wielu z nich ma matki i ojców? Milczycie panowie? Nie możecie mi nic odpowiedzieć? *(Anglicy przerzucają papiery. Dobrynin wyjmuje coś z teczki z dokumentami)* Sasza! Podejdź do mnie! Nie bój się!

(Wręcza Saszy jakąś fotografię. Sasza bierze ją w ręce i długo na nią patrzy).

DOBRYNIN: Kto to jest Sasza?

SASZA: *(ze wzruszeniem, z trudem mówiąc)* Mama...

DOBRYNIN: Tak! To twoja matka, Sasza! Dała mi to zdjęcie. Mieszka teraz w Moskwie. Czeka na twój powrót! Do domu!

COOK: *(ostro)* Uważam, że zachowanie przedstawiciela radzieckiego jest niedopuszczalne! Proszę pana majora, ażeby zapoznał komisję z fotografią, przedstawioną wychowankowi sierocińca.

Elizy Orzeszkowej

Orzeszkowa w walce tej wzięła udział w teoretycznych artykułach o literaturze i nade wszystko w swej praktyce powieściopisarskiej. We wczesnej twórczości była heroldem sojuszu burżuazyjno-obszarniczego. Aby uratować egzystencję zagrożonego ziemiaństwa polskiego na Białorusi wskazuje mu, jako jedyną możliwość przetrwania, zrozumienie praw rządzących kapitalistycznym światem i wyciągnięcie z tego konsekwencji. Głosi bezkompromisowo idee „młodych", tępi bezlitośnie wszystkie przeżytki feudalizmu, piętnuje egoizm i pasożytnicze życie salonu arystokratycznego („Pan Graba", „Pamiętnik Wacławy") przesądy kastowe szlachty („Pompalińscy"), wskazuje na konieczność lokowania kapitałów ziemiańskich w

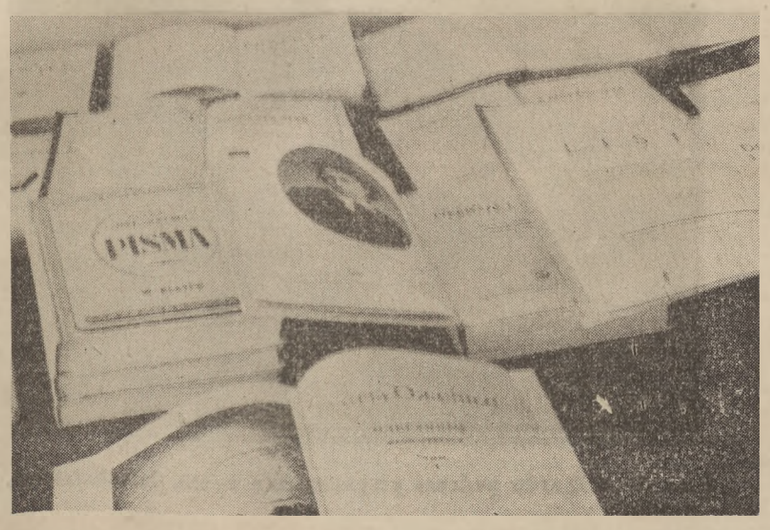

przemyśle („Na prowincji"). Zrujnowanej szlachcie wskazuje na konieczność pracy w handlu czy w rzemiośle („Rodzina Brochwiczów"). Zarysowała również wiążący się z tym ściśle problem pracy kobiet („Marta") i szerzej problem wychowania młodzieży. Wskazywała na konieczność zatarcia fatalnego dziedzictwa moralnego, jakie tkwiło w przeszłości pańszczyźnianej — panowaniu człowieka nad człowiekiem. Nie potrafiła jednak wtedy jeszcze dostrzec, że i współczesna jej epoka formowała nowy typ ucisku i wyzysku ludzkiego.

W tym czasie Orzeszkowa była optymistką. Wierzyła, że rozwój kapitalizmu przyniesie wszystkim dobrobyt, ufała, że energia i rozsądek ludzki, oświata i filantropijny stosunek do bliźnich pozwolą rozwiązać trudności wysuwane przez życie. Mniej więcej w początku lat 80-tych ta optymistyczna wiara załamuje się. W utworach Orzeszkowej występuje naraz długa galeria rozbitków i skrzywdzonych (nowele „Z różnych sfer"). Utwory, w których Orzeszkowa podejmuje tematykę dążności pierwszych socjalistów przynoszą z sobą również i ostrą krytykę społeczeństwa burżuazyjnego („Pierwotni", „Widma"). Wiara w kapitalizm załamuje się, obraz społeczeństwa uzyskuje właściwą proporcję świateł i cieni, krytyka zastępuje naiwną pochwałę — tak rodzi się mieszczański realizm krytyczny. Jest on najwyższą formą świadomości społecznej osiąganej przez ideologa burżuazji, ale też i dlatego jest klasowo ograniczony.

Powieści „socjalistyczne" Orzeszkowej nie dostrzegają mechanizmu społecznego, nie są też konsekwentne w krytyce. Widząc zło starego świata nie są w stanie ocenić należycie doniosłości zarodków nowego. Sumienie artystki zwyciężone zostaje przez jej stanowisko klasowe. Pierwsi socjaliści polscy ukazani zostali w krzywym zwierciedle historycznego i psychologicznego fałszu.

Bezpośrednio po owym cyklu „powieści socjalistycznych" stworzyła Orzeszkowa swe najwybitniejsze utwory — powieści chłopskie: „Dziurdziów", „Niziny" oraz „Nad Niemnem". Wspaniale zarysowany realistyczny obraz środowiska społecznego w 2 pierwszych powieściach, (ograniczony w „Nad Niemnem" do stosunków dworu z zaściankiem), humanitaryzm i szacunek dla człowieka „nizin" — stawiają te powieści w rzędzie największych osiągnięć polskiej literatury powieściowej.

Wkrótce jednak realizm krytyczny w powieściach Orzeszkowej załamuje się. Pogłębia się wprawdzie krytyka kapitalizmu, ale ma ona charakter moralistyczny. Co więcej, zaostrzenie konfliktów społecznych, wzrost ruchu robotniczego typowy dla społeczeństwa wchodzącego w fazę imperializmu — zmusza pisarkę, która nie zdobyła się na zerwanie z własną klasą, do przejścia na bardziej wsteczne pozycje, do wysunięcia szeregu utopijnych rozwiązań konfliktów społecznych, do rezygnacji z realizmu. („Cham", „Dwa bieguny", „Australczyk"). Ostatnia jej powieść „Ad astra" jest ideologicznym i artystycznym zaprzeczeniem całej jej uprzedniej twórczości.

Orzeszkowa była pozytywistką rozczarowaną do gruntu. Nie mogła się nigdy pogodzić z panowaniem zwycięskiego kapitalisty, w którym odkryła wszystkie cechy drapieżcy i wyzyskiwacza, ale nie umiała też znaleźć drogi do sił walczących z wyzyskiem. Ocaliła jednak z załamania się ideologii swej klasy to, czego nie udało się ocalić wielu ideologom burżuazji — nienawiść do caratu i opór przeciw ugodzie politycznej, szacunek dla człowieka i pogardę dla szowinizmu, wreszcie humanitaryzm i współczucie dla nędzy ludzkiej.

Maria Gruzińska

Autor adaptacji „Wiosna w Norwegii"

o dyskusji studentów toruńskich

W n-rze 17 zamieściło „Po prostu" sprawozdanie A. Jesionka z wieczoru dyskusyjnego w Toruniu, który odbył się w związku z graną tam sztuką „Wiosna w Norwegii" wg. powieści Engstranda.

Poddane zostało krytyce środowisko bohaterów sztuki i zakwestionowane zostało prawo ich do obrony pokoju przede wszystkim z tej racji, że reprezentują oni „drobnomieszczaństwo norweskie". Podsumowujący dyskusję ob. Mędelski stwierdził, że mimo wszystko, „Wiosna w Norwegii" jest sztuką o wysokich wartościach wychowawczych i humanistycznych, posiada także bardzo ważne znaczenie polityczne — ale w warunkach norweskich, gdyż „u nas dziś nie wystarcza postawa antyfaszystowska".

Krytyka i dyskusja — to drożdże twórczości. W walce ścierających się ocen ukazują się jasne i ciemne strony każdego dzieła, a więc i artystycznego. I w związku z tym niech mi wolno będzie, jako autorowi adaptacji scenicznej „Wiosny w Norwegii", wypowiedzieć swoje zdanie w sprawie wieczoru dyskusyjnego nad tą sztuką w Toruniu.

Niektóre tezy referatu wywołują poważne zastrzeżenia.

Przede wszystkim: środowisko „Wiosny w Norwegii" nie jest środowiskiem drobnomieszczańskim. Jest to rodzina majstra w tartaku, w zamierzeniu autora powieści i sztuki — rodzina proletariacka, robotnicza. To prawda, że ludzie ci nie są komunistami. Są jednak demokratami w naszym znaczeniu tego słowa: nienawidzą rasizmu, czują odrazę do faszyzmu, pogardzają wstecznictwem. I czy ich gorący, serdeczny stosunek do komunisty Torego nie jest dość mocnym świadectwem, że należą do obozu postępu?... Czy tak się odnosiło kiedykolwiek i odnosi drobnomieszczaństwo do komunistów „w warunkach ustroju kapitalistycznego"?

Nie widziałem przedstawienia toruńskiego. Być może, iż zostały w nim uwypuklone te cechy bohaterów sztuki, które rodzinie Jansenów nadały cechy drobnomieszczańskie. Być moze. Ale tu znów należy postawić pytanie: czy ma racje ob. Mędelski, stwierdzając, że sztuka w warunkach ustroju kapitalistycznego spełnia bardzo pożyteczną, postępową rolę, ale że u nas jest spóźniona?

Sądzę, że nie ma racji, jeśli nawet spektakl toruński stworzył wrażenie, że środowisko sztuki jest drobnomieszczańskie, czego nie mogę ocenić, nie znając spektaklu. Nie ma racji dlatego, że nakazem chwili, jest obecnie złączenie pod sztandarem walki o pokój nie tylko komunistów, ale w ogóle wszystkich ludzi, którzy uważają wojnę najeźdźcą za zbrodnię. Apel sztokholmski ku tym setkom milionów właśnie jest zwrócony—i oczywiście, błędem byłoby sądzić, że w krajach demokracji ludowej, takich jak Polska, Czechosłowacja, Bułgaria, Rumunia czy Węgry WSZYSCY OBYWATELE przezwyciężyli już pozostałości kapitalistyczne w swej świadomości, i do tych setek milionów nie należą.

Dlatego też „Wiosna w Norwegii" spełnia, moim zdaniem, dobrze swoje zadanie, apelując również do tych milionów u nas, i wzywając je do walki z „ideałami" neo-faszyzmu i neo-hitleryzmu. Tym się tłumaczy niezwykle gorące przyjęcie jej przez szerokie rzesze widzów Warszawy, Szczecina, Białegostoku, Radomia, Częstochowy i innych miast.

Rację natomiast najzupełniejszą mają ci spośród uczestników dyskusji, którzy zwrócili uwagę na fałszywe sformułowanie kwestii: „Nazista zawsze będzie nazistą". Pragnę zaznaczyć ,że w ostatniej wersji sztuki kwestia ta była skreślona, i że poprawka zapewne nie dotarła do reżysera.

Reasumuję: nie skracajmy frontu walki o pokój!... To hasło powinno bowiem skupić wszystkich ludzi dobrej woli, bez względu na różnicę ich światopoglądu.

ANATOL STERN

Od Redakcji

Redakcja „Po prostu" nie zgadza się ze wszystkimi tezami artykułu A. Sterna, stanowiącego odpowiedź na artykuł kol. Mędelskiego. Uważamy jednak, że poruszone w nim problemy zasługują na przedyskutowanie. Zwracamy się więc do naszych czytelników z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie, rezerwując sobie na końcu prawo do zabrania głosu.

Studenci PWSSP
jadą na plener

W czasie wakacji letnich studenci Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Warszawie wyjadą na 6-tygodniowy pobyt w plenerze w okolicach Sandomierza. ZAMP-owcy zajmą się szkoleniem wewnętrznym i w terenie ,oraz zorganizują akcję pomocy żniwnej. Koło Artystyczne urządzać będzie otwarte wieczory świetlicowe dla miejscowej ludności, a AZS podjął się prowadzenia codziennej gimnastyki, organizacji turnieju siatkówki itp.

Em. Papr.

O „Naszej Ulicy" Petersena

„Kronika pisana w sercu faszystowskich Niemiec 1933—1934 r."— tak brzmi podtytuł książki Jana Petersena „Nasza ulica". Jest ona rzeczywiście kroniką ponurych wypadków, jakie rozegrały się kilkanaście lat temu w Niemczech.

„Pisana w niezmiernie ciężkich warunkach, książka ta jest kroniką ulicy Wallstrasse w dzielnicy Berlina — Charlottenburg. Mimo takiego ograniczenia terenu nie jest ona jednak historią jednej tylko ulicy robotniczej w Niemczech faszystowskich. Skutki bowiem faszyzmu były jednakowe we wszystkich dzielnicach robotniczych całego kraju" — pisze Jan Petersen w przedmowie do zagranicznych wydań książki.

Książka obejmuje okres opanowywania władzy w Niemczech przez obóz hitlerowski, okres, poprzedzony olbrzymią kampanią propagandową i szeregiem nieludzkich gwałtów. Terror swój kierowali brunatni faszyści przeciwko klasie robotniczej, zorganizowanej w Komunistycznej Partii Niemiec.

Walka z nazistami, ciężka, niemal że beznadziejna, była jednak prowadzona wytrwale i z samozaparciem przez tysiące nieznanych ludzi, którzy zdawali sobie sprawę z losu, jaki przynosi z sobą dla Niemiec i całego świata — hitleryzm. Ludzie Partii, aktywiści i bojowcy starają się tej zagładzie przeciwstawić, uświadamiając społeczeństwu niemieckiemu niebezpieczeństwo zwycięstwa hitleryzmu. Komuniści są jednak w swojej walce osamotnieni, zawodzi nawet część klasy robotniczej, zwiedziona przez demagogię faszystowską. Próby wywołania powszechnego strajku nie udają się. Społeczeństwo nie wykazuje dostatecznego uświadomienia, nie wykorzystuje dogodnych momentów do wyrażenia swego sprzeciwu i cofa się biernie przed narastającą falą faszyzmu. Burżuazja niemiecka staje masowo w szeregach hitlerowskich. Pierwsze hitlerowskie szturmówki S. A., gwałty w dzielnicach robotniczych, tysiące prowokacji pod adresem Komunistycznej Partii, potop nazistowskiej propagandy, pierwsze obozy koncentracyjne, pierwsze badania Gestapo i garstka ludzi walczących z brunatną przemocą — oto obraz książki Jana Petersena.

„Nasza ulica" jest książką prostą. Nie znajdzie w niej czytelnik koloryzowania ani powieściowych konfliktów. Ujęta po reportersku, książka Petersena notuje przeżyte przez autora wypadki i rysuje sylwetki walczących z nim razem niemieckich antyfaszystów. Daje więc obraz Berlina i jego mieszkańców z tego pamiętnego okresu, przedstawiając okoliczności, sytuację społeczną, w jakich hitleryzm zdobył władzę. „Naszą ulicę" można i powinno się czytać, tak jak podręcznik, zamykający w sobie historyczny odcinek walki z faszyzmem i zawierający doświadczenie niemieckiej klasy robotniczej. Jest w tej książce „gorzka prawda historyczna, że niemieckim antyfaszystom nie udało się przeszkodzić Hitlerowi w zagarnięciu władzy, a następnie w rozpętaniu morderczej wojny faszystowskiej." „Nie skorzystaliśmy na czas z doświadczeń i nauk, jakie mogliśmy byli zaczerpnąć z historii zmagań rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce i w innych krajach — pisze Petersen w posłowiu do wydania polskiego. Jakiż los spotkałby wszystkie ujarzmione przez faszyzm narody i całą kulturę ludzką, gdyby nie pierwsze państwo socjalistyczne na świecie — wielki i potężny Związek Radziecki i jego bohaterska Armia Czerwona!..."

Jest też w książce Petersena głęboka przestroga i nauka na przyszłość: walkę z faszyzmem prowadzić trzeba nieustannie i niezgięcie. Jego zaczątki zaś niszczyć natychmiast i nieubłaganie. Nauka ta i doświadczenia są dzisiaj głęboko aktualne. I na tym polega głównie wartość „Naszej ulicy."

„Niech ta książka powie polskiemu czytelnikowi, że my, niemieccy antyfaszyści, wyciągnęliśmy właściwą naukę z haniebnej przeszłości naszego kraju. Że staramy się uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby wytępić faszyzm w całych Niemczech, aby stworzyć Zjednoczone Niemcy Demokratyczne, które nigdy już nie będą zagrażać innym narodom wojną ani grabieżą" — pisze na zakończenie autor. Sądzimy że jego książka dobrze spełnia wyznaczoną jej rolę.

ZBIGNIEW FĄFROWICZ

(Sasza jest zdenerwowany. Nie odrywa wzroku od fotografii).

SASZA: *(głośno)* Moja mama *(do Dobrynina)*. Ja chcę do domu! *(podaje fotografię Cookowi. Mówi z radością):* Meine Mutter! Das ist meine Mutter! „Ich will nach Hause!

FRAGMENT OBRAZU VII

DOBRYNIN: Mogę panom udowodnić, że rodzice tych dzieci, — podkreślam — wszyscy bez wyjątku

rodzice, figurują w aktach naszego sierocińca, jako obywatele ZSRR. Niestety — trzymacie te akty w safesie, a opieracie się na spisie dzieci sporządzonym znacznie później i to w dodatku sporządzonym nieuczciwie, niesumiennie, z wypaczeniem nazwisk, wieku i narodowości dzieci.

COOK: Skąd pan ma te wiadomości? To nie odpowiada prawdzie!

DOBRYNIN: *(Spokojnie)* Odpowiada prawdzie. Proszę, oto kopie waszych list, a oto kopie prawdziwych dokumentów *(przedstawia kopię)*. Zarówno tutaj, u was, jak i w Messenie, Rolschdorfie i Hannenklee i innych, nieznanych nam narazie takich samych sierocińcach, znajdują się dziesiątki, setki, dzieci radzieckich, oderwanych od swojej ojczyzny, od swoich rodziców! Te dzieci powinny być odesłane do domów.

Zatrzymaliśmy się przy rozpatrywaniu sprawy radzieckiej dziewczynki, zarejestrowanej u was jako Irma Wurst...

COOK: Jeśli chodzi o tę dziewczynkę, to uważamy, że pretensje przedstawiciela radzieckiego są nieuzasadnione i niedowiedzione. Dziewczynka od dwóch i pół lat mieszka u swojej opiekunki Frau Wurst. Nosi jej nazwisko i nie wyraża chęci powrotu do ZSRR.

DOBRYNIN: Ale ona ma przecież ojca, który żyje i czeka na swoją córkę. Ja myślę, że Irena Sokołowa a nie Irma Wurst jak ją nazywacie, z radością pojedzie do domu zamiast pozostawać w Niemczech u obcych ludzi.

COOK: Dziewczynka jest przywiązana do swojej opiekunki jak do rodzonej matki, która dba o jej ubranie, obuwie, uczy ją fachu. Poza tym nie wiemy, czy jej ojciec żyje. Gdyby mógł tu przyjechać i przekonalibyśmy się, że żyje, wtedy moglibyśmy ewentualnie ponownie rozpatrzyć tę sprawę. Nieprawdaż?

DOBRYNIN: Doskonale. Ja bym tylko prosił o zawołanie tutaj dziewczynki. Chciałbym jej zadać kilka pytań.

(Anglicy zgadzają się. Upmanis przyprowadza do gabinetu Frau Wurst i Irę. Sokołow starając się ukryć zdenerwowanie, ostrożnie wychyla się zza pleców Dobrynina. Frau Wurst, sztucznie uśmiechając się, wita się z Anglikami).

COOK: *(do Iry)* Kiedy dziewczynka wchodzi do pokoju, w którym siedzą starsi, powinna się z nimi przywitać. Nieprawdaż?

FRAU WURST: Dziewczynka jest zdenerwowana. Przychodzimy tu już drugi raz i czekamy trzy godziny.

IRA: *(dygając)* Guten Tag.

DOBRYNIN: *(do Cooka)* Pan pozwoli?

COOK: Proszę bardzo, panie majorze!

DOBRYNIN *(do Iry)* Mówisz po rosyjsku?

IRA: Tak.

DOBRYNIN: Jak się nazywasz?

IRA: Irma.

DOBRYNIN: Jesteś Rosjanką?

IRA: Tak.

DOBRYNIN: Więc dlaczego mówisz, że nazywasz się Irma? Przecież to nie jest rosyjskie imię! A może nazywasz się Ira? *(Ira milczy)* Mieszkasz u Frau Wurst?

IRA: Tak.

FRAU WURST: *(z pośpiechem)*. Dziecko mieszka u mnie od przeszło dwuch lat. Jestem samotna. Nie mam dzieci. Przyzwyczaiłyśmy się do siebie... W niedzielę...

DOBRYNIN: *(przerywając Frau Wurst)* Myślę, że dziewczynka sama nam opowie, jak jej się powodzi u pani! *(do Iry)* Jak ci się żyje w twojej nowej rodzinie? Czy Frau Wurst daje ci jeść? Czy cię odziewa?

IRA: Tak.

DOBRYNIN: Uczy cię jakiegoś fachu?

IRA: Tak.

DOBRYNIN: Jakiego fachu uczy ciebie Frau Wurst?

IRA: Karmię prosięta. Piorę bieliznę. Zmywam naczynia...

DOBRYNIN: To nie jest żaden fach.

FRAU WURST: Dziewczynka pomaga mi w gospodarstwie. Jestem samotna. W niedzielę...

DOBRYNIN: W niedzielę chodzi do kościoła i pani pozwala jej włożyć odświętną sukienkę. Co do tego nie mam wątpliwości. *(do Iry)* Jesteś sierotą?

IRA: Tak.

DOBRYNIN: Nie masz ani ojca ani matki?

IRA: Nie wiem.

DOBRYNIN: Mieszkałaś przed wojną w Nikołajewie?

IRA: Tak.

DOBRYNIN: Twój ojciec był lekarzem? Jak się nazywał?

IRA: *(przypomina sobie)* Iwan Pietrowicz.

DOBRYNIN: Nazywał się Iwan Pietrowicz. Pamiętasz go?

IRA: Nie wiem.

(Dobrynin wstaje. Ira spostrzega swego ojca Sokołowa. Ojciec i córka przez chwilę patrzą na siebie. Anglicy nic nie rozumiejąc, spoglądają po sobie).

SOKOŁOW: Arisza!...

IRA: Tatusiu!...

FRAU WURST: Irma!..

(Sokołow obejmuje córkę).

IRA: *(płacząc)* Ojcze, nie oddawaj mnie! Ja nie chcę do niej wrócić! Nie chcę! Ona na mnie przez cały dzień krzyczała. Biła mnie. Zamykała do komórki! Nazywam się Irina! Ona zmuszała mnie do mówienia nieprawdy!

DOBRYNIN: *(do zaskoczonych Anglików)* Czy ktoś z członków komisji ma jeszcze wątpliwości co do tego, czy nasze pretensje są dostatecznie uzasadnione i sprawiedliwe? Zdaje się, że nie! Ta dziewczynka — to Irina Sokołowa, a nie Irma Wurst! Towarzysz Sokołow pracuje obecnie w Berlinie w jednej z naszych instytucji *(do Frau Wurst)* Pani będzie musiała poszukać sobie innej robotnicy!

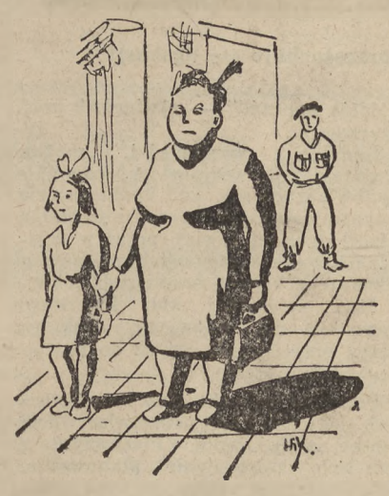

COOK: *(do Frau Wurst)* Pani jest wolna!

FRAU WURST: Przepraszam...

COOK: O co chodzi?

FRAU WURST: Kiedy zwracałam się do angielskiej administracji z prośbą o danie mi na wychowanie dorastającej dziewczynki, obiecano mi sierotę. O to przecież prosiłam w swoim podaniu. Obiecano mi. Dano mi wreszcie dziewczynkę i cóż? Okazuje się, że ma ojca! Dlaczego mnie oszukano? Jestem chora na serce! Jestem samotna! Mój mąż zginął w Stalingradzie!

DOBRYNIN: *(do Cooka)* Wydaje mi się, że pretensje tej damy do angielskiego rządu moglibyście panowie rozpatrzyć w innym miejscu.

COOK: *(do Frau Wurst)* Proszę wyjść! Zawezwiemy panią! Wyprowadźcie stąd tę starą.

(Upmanis wyprowadza Niemkę).

FRAU WURST: *(w drzwiach)* Uszyłam jej nową, odświętną sukienkę! Proszę mi oddać tę sukienkę! Nie mogę na własny koszt ubierać radzieckich dzieci.

DOBRYNIN: Jutro otrzyma pani sukienkę. *(do Sokołowa)* Możecie już iść towarzyszu Sokołow. Winszuję Wam.

SOROKIN: *(do Sokołowa):* Winszuję Wam.

„Jak rodziła się Ameryka"

HOWARD FAST „BITWA POD VALLEY FORGE" („POCZĘTY W WOLNOŚCI"). „CZYTELNIK", 1949 R. KLUB DOBREJ KSIĄŻKI. STR. 264

Howard Fast jest pisarzem młodym, jego dzieła to powieści historyczne, materiał do nich czerpie z dziejów własnej ojczyzny, z historii amerykańskich przeobrażeń ostatnich dwustu lat. Z licznych jego dzieł przełożono na polski m. in.: „Obywatel Tom Paine", „Amerykanin" i „Bitwa pod Valley Forge" („Poczęty w wolności") nap. w r. 1939.

Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich powieść „Niezwyciężony".

* * *

W połowie wieku XVIII-ego teren dzisiejszych Stanów Zjednoczonych był podzielony na dwa wielkie obszary Północy i Południa, różniące się pod względem gospodarczym, kulturalnym i wyznaniowym. Północ zaludniona była przez wychodźców-sekciarzy ze sfer mieszczańskich, którzy rzucili się do przemysłu i handlu; na Południu przeważała anglikańska szlachta, która rozwinęła wielkie gospodarstwo folwarczne, posługując się czarnymi niewolnikami. Poczucie wspólności wyrosło w walce z Indianami i Francuzami. W czasie wojny siedmioletniej zdobyto na Francuzach Kanadę, a po wojnie między kolonistami a Metropolią Brytyjską zaistniał spór o prawo nakładania podatków. To doprowadziło do zaostrzenia stosunków, a następnie do starć orężnych. Kongres delegatów wszystkich kolonii uchwalił w r. 1774 deklarację praw Amerykanów, zarządził zbrojenie i w lipcu 1776 proklamował niepodległość. Wybuchła wojna z Anglią prowadzona ze zmiennym szczęściem, zakończona pokojem wersalskim w 1783 r.

W „Bitwie pod Valley Forge" terenem wypadków jest obóz zimowy wojsk Waszyngtona pod Filadelfią w Valley Forge. Akcja toczy się w zimie roku 1777 r. Grupa rozbitków z nowojorskiego pułku zostaje przydzielona do brygady pensywalskiej gen. Wayne. Niesłychanie ciężkie warunki zimowego bytowania doprowadzają żołnierzy do kompletnego wyczerpania i całkowitej depresji. Trzech żołnierzy dawnego pułku nowojorskiego decyduje się na ucieczkę. Schwytani, stają przed sądem polowym i po długich targach o życie jeden z nich zostaje skazany na śmierć, a dwóch na plagi.

Z nastaniem wiosny wojsko rusza z leży zimowych w pościg za nieprzyjacielem, dochodzi do bitwy zwycięskiej dla farmerów i główny bohater powieści Allen Hale zostaje mianowany na polu bitwy kapitanem.

Na tle tak nieskomplikowanej treści daje autor realistyczny obraz stosunków społecznych, zmagań i starć ideologicznych ówczesnej epoki.

Sprzeczności klasowe ustroju feudalnego występują wyraźnie w gromadzie żołnierskiej. Wielu zdaje sobie sprawę, że walka nie skończy się z chwilą zwycięstwa młodej burżuazji.

Uciekinier z Sybiru Aron Levy wie, że nie od razu ludziom będzie dobrze, że rewolucja burżuazyjna, to dopiero początek.

Świadomość klasowa dojrzała również w Jakubie: „Ci nasi wielcy ludzie z Bostonu mylą się bardzo, jeżeli myślą, że walczymy dla nich. Nauczyliśmy się strzelać, a gdy skończymy z Anglikami, zabierzemy się do Hancocka i jego przyjaciół". Marzeń Arona Levy, i Jakuba nie ziści obszarnik z Wirginii Waszyngton, ani federalista, twórca Konstytucji i dolara, pułkownik Hamilton. O idee Jakuba walczyć będzie Jefferson, walczyć o nie będą Lincoln i Franklin i Roosevelt, walczyć o nie będzie klasa robotnicza Stanów Zjednoczonych.

Jako historyk odtwarza Fast z historyczną wiernością czołowe postacie ówczesnego okresu. Jako pisarz czyni to z prawdziwie artystycznym kunsztem. Doskonale naszkicowane są sylwetki Waszyngtona, Hamiltona, generała Steubena i oficerów sztabowych.

Fast pokazuje, że zwycięstwo młodej burżuazji XVIII w. nie kończy drogi społecznego postępu, ukazuje również jakim winien być następny etap rewolucji. Pokazuje człowieka ówczesnego, jakim był i jakim powinien się stać na przyszłość — budowniczym nowego jutra w lepszym ustroju społecznym.

Na uwagę zasługuje doskonały przekład Jana Karena, tłumacza już poprzednio wydanych dzieł Fasta.

Zjazd Naukowy Młodzieży Akademii Medycznych

W Gdańsku odbył się Zjazd Naukowy Młodzieży Akademii Medycznych. W Zjeździe wzięło udział 280 studentów i 52 profesorów, adiunktów i asystentów ze wszystkich Akademii Medycznych w Polsce. Na Zjeździe był obecny tow. dr K. Petrusewicz — przedstawiciel K. C. PZPR., liczne przedstawicielstwo Ministerstwa zdrowia z Wiceministrem tow. dr J. Sztachelskim na czele, oraz przedstawiciele miejscowych władz partyjnych i administracyjnych.

Zjazd ten różnił się znacznie od podobnych dotychczasowych zjazdów. Jego nowość polega przede wszystkim na tym, że jest to pierwszy w Polsce Ludowej zjazd naukowy studentów, organizowany przez Zarząd Główny ZAMP i Radę Naczelną ZSP. Fakt ten ma swą wielką wymowę; znajduje w nim swoje odbicie cały ogrom przemian ideologicznych; jakie zaszły wśród młodzieży akademickiej w okresie powojennym.

Najlepszym wyrazem tych przemian — powiedział, otwierając Zjazd, kol. Zawadzki jest poważny wzrost ilościowy ZAMP-u, przodującej, polityczno - wychowawczej organizacji młodzieży akademickiej, wzrost jego autorytetu i zasięgu oddziaływania na masy studenckie, jego coraz potężniejszy wpływ na kształtowanie świadomości kadr nowej ludowej inteligencji, jego coraz poważniejszy udział w walce o postępową treść nauki, o nowe oblicze wyższych uczelni.

Świadczy o tych przemianach również fakt powstania powszechnej organizacji o funkcjach zawodowych — Zrzeszenia Studentów Polskich — która jednoczy dziś w swych szeregach młodzież akademicką w walce o pokój i w pracy dla Ludowej Ojczyzny.

Zjazd Naukowy Młodzieży Akademii Medycznych był pierwszym Zjazdem po tych podstawowych przemianach, jakie zaszły w strukturze organizacyjnej życia studenckiego w wyniku utworzeniu ZSP i reorganizacji Kół Naukowych oraz likwidacji zbędnych całkowicie w tej nowej strukturze — Central Kół Naukowych. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w samym charakterze i treści Zjazdu.

Nowość Zjazdu polega również i na tym, że jest on **pierwszym w pełnym tego słowa znaczeniu Zjazdem Naukowym Młodzieży Akademii Medycznych.** Poprzednie zjazdy medyków a także Zjazd OZAKSZ-u były Zjazdami poświęconymi głównie sprawom organizacyjnym i samopomocowym, na których sprawom nauki poświęcono niewiele miejsca, na których referaty naukowe były raczej dodatkiem do Zjazdu, a nie stanowiły zasadniczej treści jego obrad. Pod tym względem obecny Zjazd przez swój zdecydowanie naukowy charakter stanowi niewątpliwie poważny krok naprzód, świadczy o ożywieniu pracy naukowej i wzroście zainteresowań naukowych studentów Akademii Medycznych.

Nowość naszego Zjazdu polega również i na tym, że stanowi on **pierwszy egzamin dla nowych form organizacji pracy naukowej,** które przyjęły się na Akademiach Medycznych dopiero w bieżącym roku akademickim, stanowi on manowicie **pierwszy egzamin dla kółek naukowych przy Katedrach.**

W chwili obecnej mamy już na Akademiach medycznych 105 kółek naukowych, skupiających ponad 1200 studentów, pragnących rozwijać swe zainteresowania naukowe i pogłębiać swą wiedzę naukową. Rezultatem pracy kół naukowych i kółek naukowych było przygotowanie na Zjazd 38 referatów, spośród których zakwalifikowano 7 prac, wyróżniających się swoim poziomem naukowym, swym naukowym podejściem do opracowanego przedmiotu. Niektóre z tych prac zasługiwały na wyróżnienie przez to, że stanowią próbę twórczego zastosowania metody dialektycznej w naukach medycznych, że autorzy ich opie-6-letniego problemem, jakim jest **sprawa kształcenia nowych, wykwalifikowanych kadr służby zdrowia.** Problem ten znajdzie niewątpliwie szerokie odbicie w dyskusji pozjazdowej, która przyczyni się do dalszej mobilizacji władz uczelni, wszystkich profesorów, młodszych sił naukowych, jak i studentów, dla realizacji tego olbrzymiego zadania, jakim jest przygotowanie tysięcy lekarzy, stomatologów i farmaceutów, stojących na wysokim poziomie przygotowania ideologicznego, fachowego i społecznego — w pełnym tego słowa znaczeniu **fachowców nowego typu — budowniczych i pracowników socjalistycznej służby zdrowia.**

Zjazd Naukowy jest wreszcie najdobitniejszym wyrazem woli— spokojnej i twórczej pracy naukowej i zawodowej, jaka cechuje dziś polską młodzież akademicką.

Po przemówieniach wstępnych pierwszy referat na temat „Od Darwina do Miczurina" — wygłosił prof. Węgierko. Referat wywołał burzliwą dyskusję. Kol. Pawlak z Poznania oświadczył, iż studenci żądają uwzględnienia teorii miczurinowskiej w wykładach anatomii patologicznej, a przede wszystkim biologii, gdyż poznanie tych teorii umożliwi zerwanie z nienaukowym podejściem w medycynie.

„Odwaga jest dominującym czynnikiem zdobycia przyszłości. Jest ona atrybutem młodych. Pokonać kryzys, jaki przeżywa medycyna, można tylko przez wzajemną współpracę profesorów ze studentami, rzetelną i uczciwą samokrytykę, która jest jedyną bronią do uniknięcia niekonsekwencji przeszłości". Ta wypowiedź prof. Kowarzyka z Wrocławia została przyjęta entuzjastycznie. Dr Kowalski z Warszawy stwierdził, iż podejście dialektyczne niezmiernie pomaga w rozpoznawaniu jednostek chorobowych. Nie ma chorych narządów, jest tylko chory ustrój.

„Nauka Miczurina jest przeciwstawieniem nauki Weissmanna i Morgana, będącej na usługach kapitalistycznych elementów, które dążą do rozpętania nowej wojny" — powiedział kol. Bogucki.

„Jeśli przeprowadzimy rewizję naszych pojęć w dziedzinie klinicznej i złamiemy szereg przesądów, nauka pójdzie naprzód" — stwierdził prof. Zakrzewski.

Sumując wypowiedzi, można stwierdzić, iż wszyscy jednomyślnie wypowiedzieli się za koniecznością natychmiastowego przeprowadzenia wszechstronnej rewizji pojęć w dziedzinach **nauk medycznych w oparciu o bogate zdobycze nauki radzieckiej.**

Nad referatem kol. Seleckiego rozwinęła się ożywiona dyskusja, która przeciągnęła się aż do następnego dnia obrad.

Pierwsza zabrała głos kol. Gruszczak Mirosława, poruszając dwa istotne zagadnienia. Pierwszym z nich było zagadnienie planowania. Kol. Gruszczak uważa, że nauka studenta jest wtedy najbardziej produktywna, kiedy jest planowana. Planowa praca studenta jest nierozerwalnie związana z planową pracą zakładu, a nawet dalej idąc, z planową pracą całej uczelni. Drugą niezmiernie ważną rolę w wypełnieniu planu 6-cio letniego przez studentów mają spełnić ZSN-y.

Tak bardzo naglącą sprawę szkolenia kadr asystenckich poruszył między innymi kol. Szuta, który stwierdził, że szybsze szkolenie kadr asystentów jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Kol. Szuta wyraził również pogląd, że wskazana byłaby pewna modyfikacja programu studiów na Wydziałach Farmaceutycznych, sugerując wprowadzenie większego zróżnicowania na wyższych kursach przez organizowanie na wydziale farmacji sekcji zielarskich, aptekarskich i przemysłowych, oraz zmniejszenie programu nauki anatomii a zwiększenie fizjologii.

Zagadnienie kadr poruszył też prof. Morzycki, uważając za konieczne wprowadzenie pewnego zróżnicowania w ich szkoleniu. Chodzi o to, aby z jednej strony stworzyć kadry pracowników naukowych, ściśle mówiąc badawczych, z drugiej zaś strony wykładowców — dydaktyków. Wysuwanie kandydatów do prac naukowo-badawczych oto jedno z ważnych zadań kół naukowych.

Oceniając dyskusję, stwierdzić trzeba, że wykazała ona dojrzałość polityczną młodzieży i jej poważne podejście do realizacji zadań, stawianych przez plan 6-letni. Wykazała ona, że w szeregu ośrodków istnieją trudności. I tutaj miarą dyskusji winien być fakt, że większość wypowiedzi wysunęła możliwości ich usunięcia.

Podkreślić należy, że stanowisko to zajęła nie tylko młodzież zorganizowana czy niezorganizowana, ale również i profesorowie. Między innymi na szczególną uwagę zasługuje tu wypowiedź Rektora AMG prof. dr Czarnockiego.

Podsumowania dyskusji dokonał dyr. dep. Titkow: „Słuszną i najistotniejszą w tej chwili sprawą — powiedział tow. Titkow — jest konieczność szkolenia kadr naukowych, posługujących się dialektyczną metodą badawczą. Szczególnie chciałbym podkreślić zagadnienie socjalistycznej dyscypliny pracy. — Słuszne jest i konieczne wprowadzenie rygorów egzaminacyjnych i podniesienie roli wykładów jako podstawowego elementu nauczania". Opracowanie szczegółowych programów jest nierozerwalnie związane z opracowaniem podręczników, których brak tak ujemnie odbija się na pracy studenta. Wszystkie te braki będą — jak zapewnił tow. Titkow — w najbliższym czasie rozwiązane.

Istotną kwestią poruszoną w referacie i przez dyskutantów jest sprawa walki klasowej na akademiach medycznych, na którą postępowi studenci powinni zwrócić szczególną uwagę.

Niezwykle istotną była wiadomość o ujednoliceniu programów studiów, wyrażającym się w jednolitych planach nauczania dla farmacji, medycyny i stomatologii.

Prezydium Zjazdu podczas przemówienia v-min. Sztachelskiego

Musimy wychować nowego naukowca

Fragmenty referatu v.min. Sztachelskiego

Musimy wychować nowego naukowca. Naukowca, który świadomie, z głębokim przekonaniem i konsekwencją będzie pracował dla klasy robotniczej, dla narodu, postępu i pokoju, będzie budował naukę zgodną z obiektywną prawdą, naukę materialistyczną, opartą na wielkiej, rewolucyjnej teorii Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Marksizm nie jest tylko naukową podstawą działalności polityka. Nauka marksizmu powinna być podstawą i trzonem wykształcenia każdego człowieka niezależnie od jego zawodu i zamiłowań. Tymbardziej od uczonego musimy wymagać głęboko społecznej, konsekwentnej, postępowej i materialistycznej postawy filozoficznej, oraz umiejętności stosowania zasad nauki marksizmu w pracy naukowej w wybranej przez siebie dziedzinie.

Będziemy wychowywali całą młodzież, a szczególnie młodą kadrę naukową na dorobku przodującej nauki radzieckiej. Nauka Pawłowa, oraz nauka Miczurina-Łysenki i ostatnio tocząca się dyskusja na temat podstaw patologii ogólnej, podjęta przez Akademika Sperańskiego, to rewolucyjne i przełomowe fakty, które sięgnęły dosłownie do podstaw nauk medycznych, otwierają zupełnie nowe, ogromne perspektywy i możliwości rozwoju nauk medycznych. W tych wielkich pracach widzimy przykłady twórczego stosowania metody materializmu dialektycznego w nauce.

Zadaniem naszych naukowców jest przyswoić sobie dorobek radzieckiej nauki i w oparciu o nią i na jej przykładzie rozwijać naukę polską. Wielkiej wagi zagadnieniem jest możność swobodnego czerpania z dorobku nauki radzieckiej, utrzymania z nią szerokiego kontaktu tak niezbędnego dla każdego pracownika służby zdrowia, a szczególnie ważnego dla pracownika naukowego. Niezbędnym warunkiem utrzymania takiego pełnego i bliskiego kontaktu jest znajomość języka rosyjskiego.

Język rosyjski stał się językiem międzynarodowym. Język rosyjski, to język Lenina i Stalina, to język, w którym ukazują się prace przodującej nauki, to język, który jest szczególnie bliski wszystkim postępowym ludziom całego świata. Znajomość języka rosyjskiego powinna stać się udziałem szerokich mas i niezbędnym elementem wykształcenia każdego pracownika naukowego.

W pracy tworzenia nowych, młodych kadr naukowców trzeba położyć silny akcent na konieczność utrzymania samodzielnej postawy. Wiemy, że wielu jeszcze polskich naukowców i zasłużonych profesorów, reprezentujących bardzo poważny i cenny zasób wiedzy i umiejętności oraz dorobek pracy, niejednokrotnie nie umieją utrzymać konsekwentnie materialistycznego stanowiska, ulegają ciążeniu przeszłości, a przez to nie zawsze potrafią słusznie poprowadzić wychowywanie młodych pracowników naukowych.

O kadry asystenckie

Trudne to i ważne zadanie uczyć się i jednocześnie bez ustanku, bez wytchnienia walczyć o słuszny, materialistyczny, marksistowski kierunek wiedzy. Praca zespołowa, poważna krytyka i głębokie i systematyczne studia marksizmu — są jedyną drogą rozwiązania tego trudnego zadania, jakie stoi przed naszą młodzieżą.

Musimy zadbać o kompletowanie kadry asystenckiej na Akademiach Medycznych. Powinniśmy wysuwać zdolnych, inteligentnych, pracowitych, mających zamiłowanie do pracy naukowej, oddanych klasie robotniczej i Polsce Ludowej ludzi na stanowiska asystenckie. Musimy określić sobie wyraźnie zadanie i wypełnić je w niedługim czasie — zdobyć bez reszty to ogniwo naszych Akademii Medycznych, jakim są asystenci. Nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy wysuwali mechanicznie tylko partyjnych. Byłoby to napewno błędne i powierzchowne, będziemy szeroko wysuwać bezpartyjnych ale postępowych i uspołecznionych, oddanych Polsce Ludowej ludzi.

Jest niezbędne, abyśmy zwrócili szczególną uwagę na przyrost kadr naukowych w tzw. teoretycznych dyscyplinach.

Musimy zlikwidować niepomyślne zjawisko zbyt małego dopływu kandydatów na pracowników naukowych w takich dziedzinach, jak farmakologia, higiena, fizjologia, patologia, anatomia patologiczna, epidemiologia i niektórych klinicznych, jak np. psychiatria.

Podnośmy poziom fachowy

Obecnie jest w przygotowaniu ważna akcja rewizji zatrudnienia lekarzy, mająca na celu przesunięcie do lecznictwa ubezpieczeniowego możliwie największej ich ilości. Będzie to ważny etap w poprawie lecznictwa ubezpieczeniowego. Poprawa lecznictwa ubezpieczeniowego, to ogniowa próba służby zdrowia, to egzamin, jaki służba zdrowia ma złożyć przed klasą robotniczą. Jest to egzamin bardzo trudny. Trzeba zdać sobie sprawę z ogromnej dynamiki naszej gospodarki społecznej, z tempa jej rozwoju i co zatym idzie — ze stałego wzrostu zatrudnienia, żeby widzieć jak szybko rosną zadania przed służbą zdrowia.

Polska służba zdrowia, ogarniając pełną opieką lekarską coraz liczniejsze masy ubezpieczonych — zmierza ku powszechnej służbie zdrowia. Chodzi o to, ażeby służba zdrowia wytrzymała to duże tempo, aby umiała dostatecznie szybko produkować niezbędne elementy owej pracy, wśród których decydującym, najcenniejszym są kadry.

Inny aspekt zagadnienia tego kluczowego problemu, jakim są kadry, to sprawa poziomu fachowego. Kładąc tak duży nacisk na sprawę przełamania deficytu kadrowego, nie można odkładać pracy nad stałym, systematycznym podnoszeniem poziomu fachowego służby zdrowia.

Powołaliśmy instytucję specjalistów wojewódzkich w podstawowych dziedzinach medycyny, mających za zadanie stałe czuwanie nad podnoszeniem poziomu pracy danej specjalności, racjonalnym wykorzystaniem specjalistów oraz systematycznym ich dokształcaniem. Przy ich udziale będziemy w najbliższej przyszłości prowadzić planowe skierowywanie do pracy młodzieży lekarskiej, stomatologicznej i farmaceutycznej, wychodzącej z Akademii Medycznych. Przyjęliśmy zasadę, że akcja ta będzie prowadzona nie tylko pod kątem widzenia potrzeb terenu, ale w równej mierze pod kątem widzenia zapewnienia młodzieży możliwości dalszego rozwijania się, kształcenia, zdobywania specjalności. Dlatego młodzież, opuszczająca Akademie Medyczne, będzie kierowana przede wszystkim do szpitali i to takich, które będą zdolne zapewnić rozwój młodemu lekarzowi. W związku z tym niebawem zostanie zniesiony staż lekarski, jako zbyteczny w nowym układzie stosunków. Ze szczególnych ułatwień będą korzystać kandydaci do pracy naukowej, szczególnie w tzw. teoretycznych dyscyplinach.

Środowisko lubelskie uważnie przysłuchuje się dyskusji

Migawki ze Zjazdu

Min. Sztachelski zapowiedział cały szereg zmian w programie studiów lekarskich, stomatologicznych i farmaceutycznych.

Jak bardzo sprawy te interesują młodzież świadczy fakt, że w przerwach między obradami wielka grupa młodzieży otaczała ministra, wyjaśniającego bliżej zmiany programowe studiów na Akademiach Medycznych.

*

Prof. Goldschmied z Lublina podkreślił w dyskusji fakt, że w procesie szybszego dorastania do zadań, stojących przed wszystkimi elementami tworzącymi podstawy powszechnej socjalistycznej służby zdrowia, wzajemne oddziaływanie profesury i młodzieży, wzajemna współpraca, wzajemne wychowywanie się, jest problemem węzłowym, że w dzisiejszych warunkach nie tylko wykładowca uczy studentów, ale i on sam może i powinien nauczyć się od studentów marksistowskiego ujmowania zagadnień naukowych.

*

Najbardziej dojrzałe, przemyślane głosy w dyskusji słyszeliśmy od przedstawicieli ośrodka wrocławskiego. Przeciwnie — wybitnie nietwórcze, demobilizujące „biadolenie" zademonstrowali: kol. Kaliński z Krakowa i kol. Pucek z Gdańska. Głosy ich były przykładem, jak nie należy dyskutować. Głosy ich zostały ostro skrytykowane, utonęły w ogromnej masie twórczych wypowiedzi.

*

Trzeba podkreślić zasługi Gdańszczan, którzy bardzo dobrze przygotowali Zjazd pod względem organizacyjnym. Każdy drobiazg od pięknych miejsc noclegowych, dobrego i sprawnego przewozu uczestników na obrady, aż do lustrzanej froterowanej podłogi w stołówce, to efekt zbiorowej troski i pracy aktywistów Z. U. ZAMP, K. U. Z.S.P. i Koła Medyków Akademii Medycznej w Gdańsku.

*

Na zjeździe demonstrowali swój dorobek naukowy studenci wydziałów lekarskich, stomatologicznych i farmaceutycznych w postaci doniesień naukowych, wygłoszonych w trzecim dniu zjazdu. Prace te — o białku surowicy krwi, stanach zapalnych przyzębia i leczeniu ich metodą Filatowa, kłączach farmakopealnych, odczynach ustroju ludzkiego na szczepienia ochronne B.C.G. i zakrzepowicy żyły wrotnej — świadczą o rozległych zainteresowaniach młodzieży w pracach naukowych.

Czy znasz warunki konkursu p. t.

„Co daje ci Nauka Radziecka?"

ogłoszonego w 100-nym numerze naszego pisma.

Czy wiesz, że na zwycięzców tego konkursu czeka wiele bardzo cennych nagród?

Nie zwlekaj więc z zapoznaniem się ze zdobyczami nauki radzieckiej w Twojej dziedzinie studiów czy pracy zawodowej i zacznij już przygotowywać pracę konkursową, *bo termin nadsyłania prac upływa 31 lipca 1950 r.*

Koledzy z Bytomia słuchają referatu kol. Seleckiego

Sytuacja
na Wyższej Szkole Nauk Społecznych musi ulec zmianie

Ostatnie dni maja. Kraków. Planty. Na ławce, obok mnie dwaj studenci:

— Uczysz się już czegoś do egzaminów?

— Skądże! — Brzmi odpowiedź. — Na naszej uczelni nie warto. Do końca roku jeszcze chyba ze dwa tygodnie. W tym czasie jeszcze na pewno „zniosą" u nas jakieś przedmioty, a zaprowadzą nowe...

Rozmowa zaczyna mnie ciekawić. Wtrącam się. I nie żałuję — dowiaduję się bowiem ciekawych rzeczy.

Mój rozmówca, kol. B. jest studentem Wyższej Szkoły Nauk Społecznych. Kol. B. zapisał się w r. 1948 na pierwszy rok studiów, wspólny dla trzech istniejących wówczas wydziałów tej uczelni. Wydział Dziennikarski, na który wybierał się kol. B., został po roku przekształcony na Studium Dziennikarskie, na które można było uczęszczać pod warunkiem zapisu na któryś z 2 pozostałych wydziałów...

— Zapisałem się więc na drugi rok studiów — mówi kol. B. — na Wydział Społeczno - Oświatowy i na Studium Dziennikarskie. Razem 16 przedmiotów plus ćwiczenia. Ale w drugim trymestrze studia ponownie zreformowano. Znowu wystarczało studiować samo dziennikarstwo. Zostało 7 przedmiotów.

— Następnie dowiaduję się, że w trakcie drugiego i trzeciego trymestru spis wykładów ciągle ulegał zmianie. Z owych 7 przedmiotów odpadły 2. Za to dodano 11 (słownie jedenaście) nowych. Ostatnie zmiany miały miejsce w drugiej połowie maja. Czy będą jeszcze — nie wiadomo. No i studenci nie mają ochoty do nauki, nie wiedząc jakie przedmioty będą wykładane do końca...

Nie mogłem uwierzyć. Poszedłem na „wizję lokalną" na W.S.N.S. Na korytarzu studentki.

— Idziesz na wykład? — zapytuje jedna z nich swą towarzyszkę.

— Zaraz. Zobaczmy najpierw podział godzin. Może są zmiany.

Studentki podchodzą do tablicy ogłoszeń.

— Ojej! Jest nowy przedmiot. I właśnie teraz kończy się pierwszy wykład. Znowu nas nie będzie. Takie są skutki, gdy się codziennie nie sprawdza podziału godzin...

Morał: Taki stan rzeczy na pewno nie sprzyja nauce. W ogóle studia na WSNS-sie mają w Krakowie nie najlepszą opinię. Właśnie dlatego, że WSNS daje jak najlepsze warunki wszelkiego rodzaju studentom-bumelantom.

Sytuacja na krakowskim WSNS-ie musi jak najprędzej ulec zmianie. Przyłączenie tej uczelni do UJ, podobno zresztą planowane, wiele by zmieniło.

KRAKUS

Walczmy
z mieszczańskimi przeżytkami

Studenci ZAMP-owcy w Cieszynie wzięli udział w akcji rekrutacyjnej na wyższe uczelnie w powiatach: Cieszyn, Bielsko, Racibórz, Pszczyna, oraz w szkołach rolniczych w ramach całego województwa śląskiego. Obsłużono ogółem 23 szkoły średnie. Na zebraniach była pełna frekwencja maturzystów. Na studia wyższe wybiera się 40% absolwentów.

Maturzyści w dyskusjach poruszali takie problemy jak: pomoc państwa dla studentów — stypendia, warunki mieszkaniowe w poszczególnych środowiskach, egzaminy na wyższych uczelniach, organizacje młodzieżowe na wyższych uczelniach i wiele wiele innych.

Wielu maturzystów nie wie dotąd, jaki kierunek studiów obrać. Część młodzieży ZMP-owej nie docenia znaczenia takich studiów jak rolnictwo, zootechnika i im pokrewne kierunki. Uważają oni nadal, że zawód lekarza czy prawnika jest najbardziej płatnym zawodem, a najważniejsze to życzenia ich rodziców, którzy mimo innych zdolności zmuszają młodzież do studiowania wyłącznie medycyny, prawa, lub stomatologii.

Z tymi pokutującymi jeszcze przeżytkami kapitalistycznymi czas skończyć, gdyż potężny rozwój wszystkich gałęzi gospodarki narodowej wymaga przygotowania nowych kadr technicznych. nowej inteligencji ludowej, wychowanej w nowym duchu — socjalistycznym.

Mu

ZSP na Wyższej Szkole Handlu Morskiego
pracuje dobrze

HAMUJĄCE pracę na wszystkich odcinkach życia studenckiego rozbicie stowarzyszeń studenckich zostało usunięte przez stworzenie jednolitej, powszechnej organizacji — Zrzeszenia Studentów Polskich.

Ogół studentów WSHM, zwłaszcza studentów niższych lat studiów, w olbrzymiej większości pochodzenia robotniczo-chłopskiego, entuzjastycznie powitał utworzenie Zrzeszenia Studentów Polskich.

Bilansując krótki okres dotychczasowej pracy ZSP przy WSHM i konfrontując go z wynikami pracy poprzednich stowarzyszeń studenckich, widzimy wprost przykładowo, jakim dorobkiem organizacyjnym stało się ZSP.

Chciałbym pokrótce scharakteryzować jego dotychczasową pracę. Na odcinku warunków socjalnych zrobiono dużo. Poprzez ściślejszy kontakt z pracą Uczelnianej Komisji Kwalifikacyjnej uzyskano w efekcie, że dziś nie ma na WSHM studenta, który by znajdował się w trudnych warunkach materialnych, a nie otrzymał pomocy stypendialnej, czy przydziału w Domu Akademickim.

Wydz. War. Socj. Z.S.P. przydziela poza tym najbardziej potrzebującym *bezpłatne obiady*. Zaopiekował się w konkretny sposób Domami Akademickimi. Koledzy mieszkający w tych domach odczuli doskonale tę opiekę. Były czasy, że w Domu przy ul. Kościuszki w Sopocie nie było światła, nie było kanalizacji... Dziś nie tylko, że nie można mówić o tych brakach, ale otwiera się poza tym świetlicę, która będzie dobrze wyposażona i która będzie dalszym wkładem w stworzenie jak najlepszych warunków życia studenta.

Równie wiele zrobiono na odcinku zdrowotno-wczasowym. Chorzy koledzy znajdujący się w sanatoriach, są pod ciągłą opieką Referatu Zdrowia ZSP.

Referat organizuje na 1.6. br. masowe badania lekarskie.

Akcja wczasów letnich obejmie wszystkich, którzy będą chcieli z niej skorzystać. Rozpoczęto już akcję werbunkową, która jest konieczna, zwłaszcza na I roku, którego słuchacze nie korzystali nigdy z wczasów akademickich i nie są w tym zorientowani. Po raz pierwszy ci synowie robotników i chłopów skorzystają z dobrodziejstw, jakie stworzyła im władza ludowa.

Również Wydział Nauki poszczycić się może znacznymi osiągnięciami. Aktywizowanie Z.S.N.-ów, opieka nad nimi daje realne podstawy do przekonania, że przepustowość Uczelni się zwiększy. Wydział Nauki pracuje szczególnie intensywnie w okresie letniej sesji egzaminacyjnej, będąc łącznikiem między profesorami a ogółem studentów stara się jak najbardziej planowo rozłożyć terminarz egzaminów, starannie przeprowadza akcję wymiany skryptów. Wycofano skrypty o wrogiej nam ideologii, a na ich miejsce przygotowywane są nowe, czy też sprzedawane skrypty z innych Uczelni podobnego typu.

Dużo pracy włożono również w odcinek sportowy. Zerwano z elitaryzmem, wciągnięcie wszystkich studentów do A.Z.S. dało już pewne efekty. Drużyna siatkówki męskiej i sekcja pływacka zdobyły akademickie mistrzostwa Wybrzeża. W biegach narodowych studenci W.S.H.M. wzięli masowy udział, wielu z nich uzyskało dobre czasy. Na masówce zorganizowanej z okazji „Walki o pokój" — studenci WSHM podjęli się przygotować plac Uczelni pod boisko sportowe.

Ostatnie prezydium Z.S.P. poświęcone było jeszcze dalszemu umasowieniu działalności A.Z.S. i zwiększeniu liczby aktywnych członków.

Prace Wydziału Imprezowo-Świetlicowego szły w 2-ch kierunkach: 1) zmiany stylu zabaw studenckich, 2) stworzenia zespołów artystycznych.

Mamy obecnie 4 zespoły: 13-to osobową orkiestrę, zespół tańca ludowego, chór rewelersów i zespół recytatorski. Zespoły te brały udział, poza występami na akademiach uczelnianych, w zorganizowaniu audycji „Przy sobocie po robocie" wraz z zespołem orkiestry Stoczni Gdyńskiej, poza tym występowały w przedsiębiorstwie „Arka" w Gdyni, w celu uświetnienia uroczystości wręczania nagród przodownikom pracy, urządzały imprezy artystyczne w spółdzielniach produkcyjnych w Krokowej i Cierzpicach, brały udział w tygodniu Oświaty, Książki i Prasy. Wydział ten do swych aktywów może wliczyć również skuteczną walkę o zmianę stylu zabaw studenckich, przez organizowanie barów mlecznych i prohibicję wódki. Niewątpliwie duże zasługi kładzie tutaj kol. Krawczyk, który stał się na tym polu pionierem i jest organizatorem niezmordowanym wszelkiego rodzaju imprez.

Prace Z.S.P. przejawiają się również i w innych dziedzinach życia studenckiego. Masowy udział wszystkich studentów w pochodzie 1-majowym, liczne zobowiązania podejmowane przez studentów, — to również i zasługa Z.S.P., które utrzymuje ściślejszy kontakt z ogółem studentów.

Są niewątpliwie i niedociągnięcia, braki, ale gdzież ich nie ma. Przykładowo można by wymienić — zbyt późno położony nacisk na akcję skryptową, mała dotychczas aktywność przedstawicieli Z.S.P. w trójce uczelnianej. Są to jednak niedociągnięcia łatwe do pokonania i niewątpliwie wierzyć należy, że w ciągu swej dalszej pracy Z.S.P. będzie coraz bardziej krzepło i spełniało swe obowiązki dla dobra wszystkich studentów i Polski Ludowej.

W. K.

Źle jest z kolportażem
na wydz. humanistycznym we Wrocławiu

Chodzi tu przede wszystkim o pracę kolporterów na kołach ZAMP. Nie wszyscy kolporterzy pracują źle. Na przykład — koleżanka Rakowiczówna z filozofii pracuje bez zarzutu. Trochę gorzej, ale jeszcze względnie pracuje kol. Żyga z II r. Historii. Inni pracują gorzej, a jeszcze inni — źle.

Koledzy kolporterzy zaniedbują swoje obowiązki, a należy do nich odebranie bieżącego numeru z zarządu wydziałowego i rozprowadzenie go na kole — wśród ZAMP-owców i niezorganizowanych. Niestety — kilku kolporterów po prostu gazety nie odbiera. I wtedy zalega jeden numer, zalega drugi i tak dalej. Góra zaległości rośnie. Potem krzyk: nie rozprowadzę zaległych numerów, to niemożliwe.

A co ma robić kolporter wydziałowy? Zastanówcie się koleżanko BARANOWSKA z filologii obcych, kolego PLATT z polonistyki II. Przecież Wasze zaległości wynoszą po pięć i sześć numerów!

Pomyślcie: Prasa spełnia poważne zadanie społeczne. Wy realizację tego zadania paraliżujecie. Prasa jest czynnikiem oddziaływania ideologicznego. Wy swoją postawą odcinacie studentów od tego czynnika.

Trzeba jeszcze dodać, że zarządy Wydziałowe i Zarządy kół za mało uwagi poświęcają pracy kolporterów. Kolporter jest czasem całkowicie osamotniony, nie mając żadnego poparcia w Zarządzie. Należy to również zmienić.

Koz.

Remonty na uczelniach należy przeprowadzać
we właściwym czasie

Przed kilkoma dniami spotkała nas Studentów Wydz. Mechanicznego SI w Szczecinie przykra niespodzianka. Na klatce schodowej prowadzącej do naszych sal wykładowych rozpoczął się remont.

Hałas i kurz, powstałe z odbijania tynków, utrudniały profesorom prowadzenie wykładów, a nam ich słuchanie. Siedzenie w sali wypełnionej całkowicie unoszącym się pyłem, stawało się niemożliwe.

Gdzieś w tym samym czasie wypadła narada wytwórcza naszego wydziału. Między innymi, poruszyliśmy sprawę remontu, który według nas wypadł w zupełnie nieodpowiednim czasie. Z wypowiedzi ob. Dziekana zorientowaliśmy się, że remont naszego bloku zaplanowała intendentura bez uprzedniego porozumienia się z dziekanatem.

Wysunięto projekt, żeby przerwać odbijanie tynków, uprzątnąć schody i wstrzymać się z remontem do wakacji. Projekt nasz poparł gorąco prof. Laure, któremu trudność sprawiało nie tylko prowadzenie wykładów w hałasie i kurzu, ale nawet dostanie się do sali wykładowej po zwałach gruzu.

Nasze projekty pozostały niestety jedynie projektami. Już kilka dni później klatkę schodową zapełniły rusztowania i zaczęło się tynkowanie. Zaprawa murarska chlapała na ubrania i notatki. Codziennie stu studentów musiało co najmniej po dwa razy przemykać się między mokrymi ścianami, ubielonymi deskami i naczyniami z materiałem budowlanym. Błoto i wapno wnoszone na obuwiu podeszwach do sal wykładowych rozpylało się w powietrzu osiadając na pulpitach.

Tyle się mówi o higienie pracy, że naprawdę — czas, aby zrozumiano, że sala wykładowa jest również zakładem pracy i w niej również należy dbać o higienę.

Prosimy przeto w imieniu kolegów także innych wydziałów, których podobna przykrość może w przyszłości spotkać, aby intendentura przyjęła do wiadomości, że wszystkiego rodzaju prace remontowe w szkołach powinny być przeprowadzane wyłącznie podczas przerw w nauce. Podobny stan, jaki obecnie zaistniał na pierwszym roku Wydz. Mechanicznego jest niedopuszczalny. Na przyszłość trzeba tak zorganizować sobie pracę, aby nie przeszkadzać profesorom i studentom w ich pracy.

(WIK)

Sądzimy, że uwagi kol. Wik. nie wymagają komentarzy. Jasnym jest, iż właśnie 2-miesięczna przerwa wakacyjna nadaje się najlepiej do prowadzenia remontów. Nie wolno — zwłaszcza bezpośrednio przed egzaminami — utrudniać pracy profesorom i studentom. (red.)

W sprawie prenumeraty

W związku z licznymi listami, jakie napływają do Redakcji w sprawie nie otrzymywania przez naszych prenumeratorów pisma, komunikujemy, iż w rezutacie konferencji w PPK „Ruch" ustaliliśmy następujące warunki prenumeraty:

Aby otrzymać pismo od początku miesiąca, należy wpłacać należność do dnia 20 każdego miesiąca poprzedniego. Wszystkie wpłaty dokonane po 20-ym będą automatycznie zaliczane na prenumeratę o 1 miesiąc później. Wpłatę należy wnosić na konto PKO I 8003, PPK „Ruch" Warszawa. Na odwrocie przekazu należy zaznaczyć ile egzemplarzy „Po Prostu" będzie zaprenumerowanych oraz na jaki okres czasu.

W wypadku prenumeraty zbiorowej podać należy na odwrocie przekazu, datę i numer listu zawierającego dokładny wykaz prenumeratorów i ich adresy, wysłanego do PPK „Ruch"; Warszawa; ulica Srebrna 12.

Pożądane jest aby na każdego prenumeratora (nawet przy prenumeracie zbiorowej) wypełniono oddzielny przekaz pieniężny zaznaczając na odwrocie ilość prenumerowanych egzemplarzy i okres prenumeraty.

Kronika studencka

Szczecin

JUŻ PRACUJĄ KÓŁKA PRZY KATEDRACH

Na Wyższej Szkole Ekonomicznej w Szczecinie przystąpiono do reorganizacji pracy Koła Naukowego. W ramach koła organizowane są zespoły naukowo - badawcze (kółka). Pierwsze takie kółko naukowe zostało utworzone przy katedrze rachunkowości; drugie — przy katedrze ekonomiki transportu morskiego.

Koło przy katedrze rachunkowości grupujące słuchaczy WSEZ I i II roku znajduje się pod osobistą opieką prof. Feige-Górskiego. Dużo czasu i pracy dla kółka poświęca asystent Wośniewski.

Członkowie kółka przerabiają materiał z 3 lat studiów w przyśpieszonym tempie, aby móc zająć się w większym stopniu pracą naukowo-badawczą.

Kółko rachunkowości urządziło już dwa wieczorki dyskusyjne, które cieszyło się dużą frekwencją. Przez te wieczorki kółko zyskało dużo popularności i uznania wśród słuchaczy uczelni.

Jabłoński Jan

Cieszyn

ZAKOŃCZENIE WYKŁADÓW NA UN

W dniu 17 bm. odbyło się uroczyste zamknięcie Uniwersytetu Niedzielnego we wsi Hazlach (pow. Cieszyn), prowadzonego przez Wydział Społ. ZO ZAMP przy WSGW w Cieszynie. W czasie oficjalnej uroczystości, krótkie przemówienie wygłosił kol. Ziajka — kierownik Uniwersytetu, po czym nastąpiła część artystyczna, w której wystawiona została sztuka „Czekaj ja wrócę" odegrana przez miejscowy wiejski zespół amatorski. Wielkim powodzeniem cieszył się występ Zespołu Artystycznego ZO ZAMP, który po wyczerpaniu repertuaru pieśni i recytacji zorganizował zabawę dla młodzieży.

Przedstawiciele gromady Hazlah złożyli studentom podziękowania za prowadzenie wykładów na uniwersytecie.

Dziedzic Danuta

WYCIECZKI DYDAKTYCZNE

Studenci WSGW Wydz. Rolniczego (sekcja produkcji roślinnej i mechanizacji rolnictwa) urządzili w dniach 10 — 14 maja wycieczkę do Skierniewic, Warszawy i Puław.

Celem wycieczki było zwiedzenie sadu i majątku doświadczalnego SGGW w Skierniewicach, instytutu doświadczalnego w Puławach oraz pracowni maszynoznawstwa SGGW w Warszawie.

W Warszawie zwiedziliśmy pracownie maszynoznawstwa rolniczego. Wycieczka ta zapoznała studentów z najnowszymi zdobyczami w dziedzinie rolnictwa, a szczególnie sadownictwa.

Pizłówna Stanisława

WYKONANE ZOBOWIĄZANIA 1-MAJOWE

Pracownicy zakładu Mechaniki Mleczarskiej WSGW w Cieszynie meldują o wykonaniu zobowiązań pierwszomajowych:

Uruchomiono dwa zakłady chłodnicze i oddano je z kompletnymi urządzeniami do użytku WSGW.

Ponad zobowiązanie wykonano urządzenie chłodnicze dla baru mlecznego O.M.S. Skoczów w Wiśle. Wartość pieniężna prac wynosi ogółem 122 tys. zł. Prace zostały wykonane do dnia 1.5.50 r. przez laborantów i profesora mgr. Hanischa - Pacoully poza godzinami służbowymi.

Studenci WSGW wykonali zobowiązanie pierwszomajowe ,usuwając gruzy z placu przy III Domu Akademickim. Wartość wykonanych prac oblicza się na 60 tys. złotych.

Lublin

FIZYKA DLA ROBOTNIKÓW

Asystent Zakładu Fizyki Doświadczalnej UMCS, kol. **Stefan Wieluński**, zorganizował dla robotników i racjonalizatorów fabryk lubelskich cykl wykładów, popularyzujących naukę fizyki.

Celem wykładów było pogłębienie wiedzy technicznej oraz stworzenie racjonalnych i rzetelnych podstaw dla rozwoju wynalazczości. Wykłady były połączone z licznymi doświadczeniami. Po każdym doświadczeniu wywiązywała się ożywiona dyskusja, świadcząca o wielkim zainteresowaniu robotników fizyką. (rys)

WIECZÓR ARTYSTYCZNO - LITERACKI

W dniu 22 maja br. odbył się w Państwowym Teatrze im. J. Osterwy wieczór artystyczno - literacki, zorganizowany przez studentów U.M.C.S.

Na część artystyczną złożyły się recytacje utworów Słowackiego, Majakowskiego, Tuwima, Broniewskiego i Jastruna oraz utwory skrzypcowe Wieniawskiego.

Chór Akademicki, odśpiewał szereg pieśni Moniuszki, Brahmsa, a na zakończenie wiązankę pieśni ludowych. (rys.)

WETERYNARYJNA EKIPA STUDENCKA

W ubiegłym tygodniu zorganizowana została naukowa ekipa studencka, której celem jest zapobieganie epidemii, jaka wybuchła ostatnio wśród pogłowia inwentarza żywego w jednej z miejscowości powiatu hrubieszowskiego. W skład ekipy weszli studenci wyższych lat medycyny i weterynarii UMCS. (rys)

Wrocław

NAJLEPSI BYLI STUDENCI POLITECHNIKI

Ponad 1000 studentów i studentek uczelni wrocławskich wzięło udział w oczyszczaniu i załadowaniu cegły, która służyć będzie budowie szkoły podstawowej we wsi Piwaki. Najliczniej na miejscu pracy zjawiła się młodzież uniwersytetu. Wszyscy wywiązali się dobrze ze swego zadania. Na szczególną uwagę zasługuje nieliczna grupa (50 osób) studentów Politechniki, która rozwinęła wśród siebie współzawodnictwo w oczyszczaniu cegieł. We współzawodnictwie zwyciężyła 5-osobowa grupa kol. Futyńskiego, oczyszczając w ciągu jednej godziny 1300 cegieł. Załadowano 4 dwudziestotonowe wagony, które zostały odesłane na miejsce budowy szkoły.

AZS na Politechnice Krakowskiej

W połowie maja został wybrany nowy Zarząd Uczelniany Koła AZS na Politechnice Krakowskiej oraz zarządy wydziałowe — architektury, komunikacji i inżynierii. W skład zarządów weszli wypróbowani sportowcy i działacze społeczni.

Omawiając zagadnienie sportu na Politechnice Krakowskiej trzeba stanowczo stwierdzić, że AZS nie odegrał poważniejszej roli na polu wychowania fizycznego wśród studentów uczelni.

Na 2500 studentów Politechniki około 280 osób należy do AZS, z tego tylko około 50 osób zajmuje się sportem, tzn., uczęszcza na treningi i uprawia gry sportowe.

Zainteresowanie wychowaniem fizycznym i sportem wśród studentów jest nieznaczne, AZS prowadzi tylko nikłą akcję propagandową.

Nowy program studiów jest tak ułożony, że studenci nawet pragnący uprawiać sport, nie są w stanie tego uczynić, bez uszczerbku dla nauki. Spośród 280 członków AZS na Politechnice Krakowskiej zaledwie 30% rekrutuje się z lat młodszych, objętych nowym programem nauczania.

Brak jest również sprzętu i funduszów. Po uchwale Biura Politycznego KC PZPR ilość członków Koła AZS wzrosła o 100%, a tymczasem koło dysponuje w dalszym ciągu zaledwie 20 kompletami gimnastycznymi, 1 siatką i 2 piłkami do siatkówki i do koszykówki. Dużo kolegów zniechęca się tym stanem rzeczy. Jeśli chodzi o współpracę AZS-u z ZSP, ZAMP-em oraz władzami Uczelni — to taka w ogóle nie istnieje.

Z dotychczasowych prac Koło AZS na Politechnice Krakowskiej od października 1949 r. może poszczycić się kilkoma sukcesami. Na polu sportowym najważniejszym było zdobycie I miejsca w Krakowie w rozgrywkach międzyuczelnianych w piłce nożnej, liczne obsadzenie Marszów Jesiennych oraz udział we wszystkich rozgrywkach sportowych urządzanych przez AZS.

Koło posiada dobrych piłkarzy, siatkarzy, koszykarzy, graczy tenisa stołowego, lecz niestety nie ma zorganizowanej sekcji lekkoatletycznej, W zimie 1950 roku Koło urządziło przy czynnej bardzo wydatnej pomocy studentów kolejarzy lodowisko, które było czynne tylko przez kilka dni, ponieważ mróz nie dopisał. Koło zorganizowało poranną gimnastykę dla studentów mieszkających w bursach, na którą niestety słabo uczęszczają koledzy. W obecnym sezonie AZS Politechnika bierze udział w Pucharze Polski.

Lepszą pracę wykazywał Zarząd Koła AZS na polu szkolenia ideologicznego, urządzając przez starostów 2 razy w miesiącu masówki na poszczególnych latach, organizując referaty i wieczorki sportowe. Z okazji święta 1 maja Koło AZS zobowiązało się do wyjazdu na spółdzielnię produkcyjną Libertów oraz do utworzenia sekcji żeńskiej w siatkówce i w tenisie stołowym. *Zobowiązania te już wykonano.* Na szczególne wyróżnienie zasługuje wyjazd do Libertowa, gdzie rozegrano mecze siatkówki oraz wspólnie ze Szkołą Muzyczną zorganizowano wieczorek zapoznawczy i dano program artystyczny.

Obecnie Koło AZS Politechnika przy pomocy ZAMP i ZSP buduje na terenie Politechniki 2 boiska do siatkówki i 1 do koszykówki. Wspólnie ze wszystkimi organizacjami oraz władzami uczelni, AZS zaplanował zdobycie przez 100 studentów odznaki „Gotów do pracy i obrony".

Zarząd AZS Politechnika stoi przed dużym zadaniem, jakim jest umasowienie sportu i tutaj musi mieć pełne poparcie i pomoc materialną ze strony AZS środowiska oraz pomoc organizacyjną ze strony ZSP i ZAMP.

FABER RYSZARD

Biegi narodowe

Nadchodzące z terenu meldunki wskazują, że udział studentów w tegorocznych Biegach Narodowych był raczej nieliczny. Mimo, iż w niektórych środowiskach prowadzona była żywa i szeroka akcja — propagująca wśród studentów tę masową imprezę — na startach biegu nie stanęło więcej niż 50% zawodników.

W Warszawie, do biegów, której organizowała AWF zgłosiło się zamiast 3000 zawodników — 300 zawodników, a i ci nieliczni — nie przejawiali wielkiej ochoty zdobycia oznaki. Dużo lepiej wypadły koleżanki.

W Szczecinie obrano niefortunną trasę biegu, która miała przechodzić przez... cmentarz. Oczywiście, że trasa ta została odwołana, ciekawi nas jednak, kto taką trasę zaprojektował. Na starcie stanęło 30% zawodników.

Bardzo nielicznie do Biegów Narodowych stawiła się młodzież akademicka Łodzi. Na starcie znalazło się nie dużo ponad 150 zawodników-studentów. Podobna sytuacja zaistniała w Krakowie.

Najlepiej wypadła ta masowa impreza w Gdańsku-Oliwie. Wzięli w niej liczny udział słuchacze USP. Biegi były zorganizowane wzorowo a uzyskane wyniki świadczą, że młodzież USP rozumie w pełni znaczenie umasowienia sportu i kultury fizycznej.

Podsumowując tegoroczny udział studentów w Biegach Narodowych trudno nie zapytać, kto jest odpowiedzialny za ten stan rzeczy. Wydaje się nam, że główną winę ponoszą tu organizacje AZS-u. Nie stawienie się zawodników członków AZS na start świadczy o słabej dyscyplinie wewnątrz-organizacyjnej. Mały udział studentów niezorganizowanych w AZS-ie — o słabym oddziaływaniu AZS-u na masy studenckie. Wszelkie niedociągnięcia organizacyjne to też — wina ogniw AZS-u.

Wydaje się nam, że AZS nie docenił należycie akcji propagandy biegów (pomijając kilka ośrodków). Za mało mówiło się i publikowało o znaczeniu umasowienia kultury fizycznej i sportu poprzez Biegi Narodowe. Za mało mówiło się o tym, że biegi są bezpośrednim wkładem w dzieło pokoju

(St)

DOM TOWAROWY

O „równych" studentach i „fajnych" profesorach

— Nie zatoś dostał pan dwóję żeś pan ściągał, ale za to, żeś pan dał się na ściąganiu złapać — odpowiedział kiedyś profesor zakłopotanemu studentowi na jego zasadnicze w tej kwestii pytanie.. Student podrapał się po głowie, trochę zdziwiony, bo myślał, że dwóję dostał za to, że nie umiał.

— Wszystko jedno — rzekł po jakimś czasie student — ten profesor to fajny chłop.

„Fajnych" profesorów jest u nas na uczelniach jeszcze sporo. Jest również jeszcze na naszych uczelniach sporo „równych" studentów. „Fajny" profesor plus „równy" student równa się lekarz-patałach, lub inżynier-analfabeta, albo prawnik-mądralinek i na odwrót.

...Ów więc „równy" student na drugi raz nie dał się złapać i „fajny" profesor, nie mając innego wyjścia, zaliczył mu przedmiot. „Równy" student śmiał się w kułak ze swoich nierównych kolegów, którzy uczyli się po dniach i nocach. Bo „równy" student chodził w tym czasie ze swą towarzyszką — „równą" studentką do kina, na spacer, na plażę. „Równa" studentka nie zaliczyła roku, gdyż na swojej uczelni nie miała „fajnych" profesorów; „równy" student też nie zaliczył roku, bo na jego uczelni było tylko dwóch „fajnych" (i jeden znajomy) profesorów.

Pobrali się — ona osiągnęła cel i rzuciła studia, on — powtarza rok i mówi, że ma więcej doświadczeń życiowych, a ponadto trzy zaliczone (dwóch „fajnych" i jeden znajomy profesor) przedmioty, bezczelność i spryt.

Jeśli to wystarczy, to „równy" student będzie dalej studiował.

*

Gdy złapano przed wojną złodzieja, który kradł grosz publiczny, powiedziano mu na ucho: nie dlatego będziesz siedział, że kradłeś, lecz dlatego, że cię złapano. Te wysoce wychowawcze słowa nie przebrzmiały bez echa. Złodziej kradł dalej — już o wiele lepiej. Złapała go dopiero po kilku latach Milicja Obywatelska.

Siedzi teraz za to, że kradł.

MIOT

Studenci lubelscy nie mają krwiożerczych zapędów!

Należy z całą stanowczością zaprzeczyć pogłosce, jakoby słuchacze lubelskich uczelni byli jakimiś krwiożerczymi istotami.

Tym wszystkim ludziom, którzy cofają się z przerażeniem na widok studenta, biegnącego przez ulice miasta z nożem w ręce komunikujemy, że uzbrojony w ostre narzędzie młody osobnik, jest po prostu stołownikiem *Studenckiej Gospody LSS Nr 1.*

Instytucja ta (wychodząc widocznie z założenia, że student, jako stworzenie młode posiada zdrowe i mocne zęby, którymi rwać może z powodzeniem mięso, nie posługując się żadnymi pomocniczymi narzędziami) doszła do wniosku, że noże w stołówkach nie są potrzebne. I dlatego podobno ich się nie podaje!

Nie wiemy natomiast, dlaczego w Stołówce LSS Nr 1 nie podaje się także chleba. I dlaczego odwiedzający ją studenci zupę widują dwa razy na tydzień, a po tych niezachęcających oględzinach skłonni są do jej konsumpcji co najwyżej raz na miesiąc.

Wiemy natomiast jedno: wiemy to, że stołówką studencką LSS Nr 1 powinny zainteresować się odpowiednie czynniki, które chyba wytłumaczą w sposób przystępny jej kierownictwu, że student jest także przedstawicielem gatunku „homo sapiens", używającym nie tylko kłów, lecz i noża, a poza tym — posiadającym normalny żołądek i normalne kaloryczne zapotrzebowanie.

(Pol.)

PO CO PRZYSZLI?

W czasie zebrania Uczelnianego Komitetu Obrońców Pokoju przy Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie, wszyscy profesorowie, studenci i pracownicy administracyjni naszej Uczelni bacznie śledzili przebieg całego zebrania od zagajenia do odśpiewania hymnu młodzieżowego.

Ale znalazła się na sali osoba, którą całe zebranie mało obchodziło.

Pan kwestor Z i e l i ń s k i przez cały czas czytał jakąś widocznie bardzo ciekawą książkę, tak że na czas zebrania nie mógł się od niej oderwać.

Co prawda książki kształcą, ale zastanawia mnie jedna rzecz, a mianowicie, czy pan Zieliński nie znalazłby innego czasu i miejsca na kształcenie się? A jeśli zebranie Komitetu Obrońców Pokoju było dla niego tak mało ważną sprawą, to dlaczego w ogóle przychodził?

Pana Zielińskiego możemy pocieszyć, że nie był on jedyną osobą „nieobecną duchem" na sali, bowiem dzielnie sekundował mu kol. Kostrzewski Zdzisław z II r., odrabiając wraz ze swymi koleżankami angielski i niemiecki.

aka

ZAWROTNA KARIERA

Jak myślicie, ile może być wart student! Co to znaczy „wart" - zapytajcie — przecież nie chodzi o pieniądze? A właśnie, że o pieniądze. Posłuchajcie. Jedno z austriackich pism, wychodzących pod auspicjami... hm... pewnych konserwatywnych dżentelmenów z amerykańskiego zarządu wojskowego, zamieszcza w rubryce „Matrymonialne" taki oto frapujący inserat

„Student, lat 37, Politechnika, wkrótce kończy, szuka miłej, niewysokiej blondynki z 20.000 szylingów, cel — małżeństwo".

Ponętne prawda? Ale niestety poniżej mamy już coś innego:

„Student medycyny, lat 32, wzrost 173, szuka brunetki lub szatynki z 10 — 15.000 szylingów ew. przedsiębiorstwem. Za dwa lata dyplom — małżeństwo niewykluczone"

Tak, to byłoby śmieszne, gdyby nie było tragiczne. Oto jak żyją studenci w zmarshallizowanej Austrii.

Wig.

KRONIKA SPORTOWA

Warszawa

PIĘŚCIARZE RADZIECCY W GOŚCINIE U STUDENTÓW AWF

Dzień 19 maja zapowiadał się w warszawskiej AWF monotonnie, gdy nagle dowiedzieliśmy się, że będziemy gościć bokserów radzieckich — bohaterów turnieju jubileuszowego PZB.

Gorączkowe oczekiwania i wreszcie w bramie ukazał się kremowy autokar. Zebrana młodzież otoczyła wóz. Na cześć gości wzniesiono trzykrotne: cześć, cześć, cześć! Oni odpowiedzieli na cześć młodzieży Akademii: Fiskultura — ura! ura! i znajomość była już zawarta.

Po oficjalnych powitaniach i okolicznościowych przemówieniach jeden z naszych kolegów zapoznał zebranych z sylwetkami gości. Przedstawił on kolejno działaczy i sędziów — wśród nich znanego pięściarza — obecnie sędziego Ogurienkowa.

Kolejno poznaliśmy kol. kol. Bułakowa, Chanukaszwili, Aristagicjana, Mulina, Miednowa, Szczerbakowa, Silczewa, Stiepanowa i Soczikasa — wszystkich ich znaliśmy już z ringu. Teraz poznaliśmy ich z bliska jako kolegów z instytutów kultury fizycznej.

Wizyta nie przerwała naszych zajęć. Zaraz po zebraniu, które zakończono odśpiewaniem hymnu ŚFMD, przystąpiliśmy normalnie do zajęć — aby radzieccy koledzy mogli zobaczyć nas „w akcji".

Goście zwiedzili sale wykładowe, byli w salach gimnastycznych w czasie ćwiczeń. Zawitali nawet do „Hadesu" — (tzn. do królestwa ciężkoatletów — gdzie Soczikas zaprezentował się jako doskonały dźwigacz ciężarów!).

Bokserzy radzieccy grali również z nami w siatkę i w kosza; najlepszymi byli tu Stiepanow i Soczikas oraz trener Wasiliew. Nasze koleżanki opiekowały się szczególnie troskliwie uśmiechniętą „muchą" — Bułakowem i wielkim Soczikasem.

Po wspólnym obiedzie goście udali się wraz z nami do Wilanowa, gdzie zwiedzili zabytki historyczne. Urządziliśmy potem wieczorek taneczny. Powrót o godz. 22 był powrotem z prawdziwie przyjacielskiej wycieczki.

Szteyn Zbigniew AWF

Lublin

JESZCZE O AKCJI „AZS — WSI"

W ramach akcji „AZS — wsi", Akademickie Zrzeszenie Sportowe Środowiska Lubelskiego przystępuje do organizowania propagandowych wyjazdów do Ludowych Zespołów Sportowych, znajdujących się na terenie pow. lubelskiego.

W akcji tej wezmą udział następujące sekcje: tenisa stołowego, siatkówki, piłki nożnej, drużyna szermiercza oraz lekkoatleci.

Niewątpliwie takie wyjazdy zacieśnią łączność między studentami-sportowcami, a ich kolegami na wsi.

(ryś)

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU SZACHOWEGO

Po czteromiesięcznych rozgrywkach szachowych, organizowanych przez Akademickie Zrzeszenie Sportowe, została wreszcie wyłoniona reprezentacja szachowa AZS — Lublin.

W turnieju wzięło udział ponad 60 studentów. W skład reprezentacyjnej drużyny szachowej weszli kol. kol. Kowalski, J. Dubik, J. Długoszewski, J. Lechowski, M. Potocki i Z. Bałżyk.

Zwycięzcy turnieju otrzymali pamiątkowe nagrody w postaci wartościowych książek naukowych oraz dyplomów. (rys.)

WYBORY DO WŁADZ ŚRODOWISKOWYCH AZS

18 maja br. odbyły się wybory do Zarządu Środowiskowego Akademickiego Zrzeszenia Sportowego. W skład nowego zarządu weszli koledzy ze wszystkich uczelni lubelskich.

(ryś)

Wrocław

OPIEKA NAD KOŁAMI SPORTOWYMI AZS

Z inicjatywy Zarządu Wydziałowego ZMP przy Studium W. F. we Wrocławiu zorganizowano opiekę nad kołami sportowymi AZS, na wszystkich wyższych Uczelniach Wrocławia, oraz nad kołami sportowymi ZMP, zakładów pracy i szkół średnich. Powołano w tym celu czołówki sportowe, w których skład wchodzą trzy osoby. Każda z nich jest dobrze zaawansowana w jednej z dziedzin sportu (np. lekkoatletyka, gry ręczne, pływanie). Do zadań „trójek" należy: kontrola pracy podopiecznych kół sportowych, przychodzenie z pomocą w organizowaniu imprez sportowych, a przede wszystkim zapoznanie jak największej ilości kolegów ze wszystkimi dziedzinami sportu, oraz nauczenie chętnych obranej dyscypliny. Wielki nacisk kładą „trójki" na przygotowanie i liczebność startujących w imprezach masowych jak zdobycie OSF, biegi narodowe, marsze jesienne, rozgrywki o Puchar Polski itp.

Wielkim zainteresowaniem młodzieży cieszą się pogadanki o tematyce sportowej, wygłaszane co pewien czas na zebraniach Kół sportowych, wywołujące ożywione dyskusje; pomagają one wzajemnej wymianie doświadczeń młodych sportowców.

W chwili obecnej pracuje 20 czołówek sportowych. Ilość ich zwiększy się w związku z projektem opieki nad Ludowymi Zespołami Sportowymi.

„Trójki" spotykają się zawsze z entuzjastycznym przyjęciem w kołach sportowych. Młodzież dobrze rozumie, jakie znaczenie ma sport dla zdrowia i dla lepszej wydajności w pracy zawodowej.

Praca nad młodzieżą daje studentom wrocławskiego S. W. F. z jednej strony wiele zadowolenia z wyników osiąganych w dziedzinie upowszechniania kultury fizycznej i sportu, z drugiej zaś cieszy ich niezmiernie fakt, że tą drogą zdobywają praktyczną wiedzę i rutynę pedagogiczną, którą w przyszłości będą mogli użytkować dla dalszego rozwoju sportu socjalistycznego.

L. DĘBICKI

Cieszyn

KONFERENCJA WYBORCZA AZS

W Cieszynie odbyła się wyborcza konferencja środowiskowa AZS. Po wyborach nowego zarządu nastąpiło rozdanie uczestnikom Biegu Narodowego nagród ufundowanych przez ZSP.

Konferencja Środowiskowa stała się manifestacją kultury fizycznej. Członkowie AZS urządzili zawody piłki ręcznej między drużynami wydziałów; zawody te odbyły się w dniu konferencji.

Danuta Dziedzic

Bohdan Smyła

FRASZKI

Na pewne koło naukowe

Z roku na rok ciągle z nim ta sama bieda —
naukowej pracy wzmóc się jakoś nie da...
Wreszcie ktoś złośliwy może kiedyś powie:
błędne koło — owszem, lecz nie naukowe.

Na studenta Y

Nie chciał być w zespole — „Co tam ZSN-y"...
Bez zdziwienia jednak teraz kiwa głową,
Gdy mu w indeks niskie sypią się oceny
Zgodnie... z e s p o ł o w o.

Rozmawiamy z naszymi czytelnikami

Nie wolno hamować pracy świetlicowej

W marcu br. WSGW w Łodzi uruchomiła świetlicę uczelnianą. Przyznać trzeba, że praca w nowopozyskanej świetlicy ruszyła pełną parą. Zorganizowano 30-osobowy chór męski, na bazie którego powstał kwartet męski. Zaznaczyć należy, że dotychczasowe próby zorganizowania chóru mieszanego na naszej Uczelni na skutek złych warunków lokalowych nie dawały rezultatów.

Wszystkich chętnych śpiewających w nowopowstałym chórze zaskoczyła nieoczekiwana wiadomość, że dnia 4.V. br. uchwałą Zarządu Uczelnianego ZSP WSGW rozwiązuje się jak i chór tak i kwartet, gdyż do końca roku akademickiego nie przewidziana jest żadna poważniejsza akademia, wskutek czego istnienie chóru na uczelni jest zbyteczne.

Nawiasem zaznaczyć trzeba, że w ubiegłym roku w ten sam sposób załatwiono sprawę chóru co w konsekwencji przyczyniło się do zrezygnowania z przynależności do chóru w br. studentów wyższych lat.

Mam wrażenie, że trudno będzie namówić choć jednego studenta, który w tym roku śpiewał w chórze, ażeby na przyszły rok poświęcił się tej pracy, tym bardziej, że chór naszej Uczelni jako nowopowstały, nie miał możności popisania się w br.

Myślę, że tak pojęte umasowienie pieśni i życie świetlicowe na naszej uczelni jest wprost karygodne, a decyzja w tej sprawie Zarządu Uczelnianego ZSP WSGW jest śmieszna.

Jeżeli koledzy z Zarządu Uczelnianego ZSP myślą, że chór na uczelni jest tylko po to, by wypełniał część artystyczną organizowanych akademii, to trzeba tych kolegów wyprowadzić z błędu.

Wudarski Leopold
stud. I roku Przetwórstwa Roln.
WSGW — Łódź

Redakcja „Po prostu" w pełni solidaryzuje się z wypowiedzią kol. Wudarskiego.

Odpowiedzi redakcji

KOL. SŁAWOMIR STROYNOWSKI — istnieje Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi i Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Warszawie. Są to uczelnie na stopniu uniwersyteckim. Napisaliśmy do nich z prośbą o nadesłanie programów, które prześlemy Wam listownie.

KOL. WŁODZIMIERZ KOWALSKI — dziękujemy Wam za wytrwałą współpracę, mimo niedociągnięć korespondencyjnych z naszej strony. Wiersz „Drobnicowiec" wydrukujemy. Wiersze satyryczne („Nieszczęśliwy wariat") ciągle najsłabsze z Waszego dorobku (rymowana publicystyka). W wierszu „I ja rozumiem" — dobra zwrotka ostatnia. „Nasza wiosna i Chopin" — posiada zwrotki udane; koncepcja poetycka wiersza zasadza się jednak na łatwiźnie myślowej trącącej młodopolską sztampą („Jest jakieś dziwne współbrzmienie w wiośnie i burzy melodii..."). Przyznacie, że to najłatwiejsze porównanie, jakie można uczynić między muzyką Chopina i wiosną.

KOL. JERZY FICOWSKI — wierszy publikowanych już w innych czasopismach nie możemy przedrukowywać. Przyślijcie nam tłumaczenia jeszcze niewykorzystane — chętnie nawiążemy z Wami współpracę.

JESKO — złożyliście swój wiersz z najbardziej zbanalizowanych piosenkowych zwrotów o budującej się Warszawie. To nie dobrze! Wiersz musi pogłębić te powierzchowne treści. Rym „wiośnie — radośnie" jest niemiłosiernie wyświechtany.

KOL. P. A. — nie tylko sama forma fraszek niedomaga. Najczęściej sama myśl satyryczna jest słaba, banalna. Ale i usterki stylowe są poważne („Ja — spędzam inaczej troszkę" — co spędzacie?). Najzgrabniejsza stosunkowo — „Tytułomania". Jeszcze nie do druku. Popracujcie nad sobą, przyślijcie nowe fraszki.

KOL. ZDZISŁAW CZEKAJSKI — poeta nie może poprzestać na ułożeniu publicystycznych zwrotów w wierszowe odcinki. W Waszym zaś wierszu nawet wierszowe odcinki rozsypują się w mowę „niewiązaną", potoczną. Nie znaczy to, abyśmy nie zgadzali się z Waszymi myślami, ale lepiej potrafilibyście je wyrazić w publicystycznym artykule.

KOL. BOGDAN HALNY — myśl Waszego wiersza jest słuszna, ale wyszłoby na korzyść waszej poezji, gdybyście opanowali rozlewność stylową. Wiersz powinien być tak skomponowany, aby nie było w nim słów zbędnych, powtórzeń. Gawęda liryczna jest niebezpieczna, jeżeli autor da się ponieść łatwości słownej. Przyślijcie inne wiersze.

KOL. JAN BÓBR — Nie wykorzystaliśmy materiałów włoskich, gdyż są one mocno spóźnione i częściowo powtarzają rzeczy, o których już pisaliśmy w „Po prostu". Przyślijcie nam artykuły z terenu ośrodka krakowskiego. Łączymy pozdrowienia.

KOL. TEBICH ROMAN—GLIWICE. W bieżącym numerze zamieszczamy interesujący Was artykuł na temat praktyk wakacyjnych. Nie mogliśmy udzielić Wam wcześniej odpowiedzi ze względu na nieustalenie przez odpowiednie czynniki odnośnej sprawy.

KOL. KAZIMIEREK STANISŁAW — CHORZÓW. Według uzyskanych przez nas informacji z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Nauki w przyszłym roku akademickim przewidywane są studia zaoczne, forma i program tych studiów nie są jednak jeszcze w tej chwili skonkretyzowane; nie ustalono również, na jakich uczelniach prowadzone będą studia zaoczne.

Ze świadectwem liceum spółdzielczego możecie zapisać się na Wydział Prawa, jedynie w trakcie pierwszego roku studiów będziecie musieli złożyć egzamin z łaciny.

T. J. H. — POZNAŃ. Jak nas poinformowano w Zarządzie Głównym Związku Uczestników Walk Zbrojnych o Niepodległość i Demokrację, ZG wysłał 26.IV. br. do wszystkich Zarządów Okręgowych odpowiednie fundusze stypendialne. Zwróćcie się więc do ZO o wypłatę należnych Wam sum stypendialnych.

KOL. HENCLEWSKI JAN, STUD. SI SZCZECIN. — Dziękujemy Wam za list Wasz. Niestety, artykułu Waszego nie zamieścimy z przyczyn następujących: listy uzupełnione Waszymi przypiskami, które otrzymaliście z dwóch „różnych światów", zbyt skąpo określają sytuację i warunki w nich istniejące, a tym samym nie pozwalają wysuwać poważnych wniosków. Prosimy o dalszą współpracę.

ZARZĄD ŚRODOWISKOWY AZS KRAKÓW: Brak wiadomości z działalności AZS jest jedną z naszych bolączek. Jednakże wyników turnieju tenisa stołowego zamieścić nie możemy, gdyż odbył się on, jak podajecie, 2 i 3 maja, zaś list przez Was wysłany nosi datę 19 maja. Wiadomości z zakresu sportu przysłane w porę, chętnie wykorzystamy.

KOL. JC - Z WROCŁAW. — Opowiadania Waszego niestety nie możemy zamieścić. Znajduje się w nim szereg niejasności, które należałoby osobiście wyjaśnić. Ze względu na autentyczność opisanego zebrania zrezygnowaliśmy ze skrócenia, obawiając się zniekształcenia właściwego jego przebiegu.

Drukowanie tego typu reportażyopowiadań jest celowe wówczas, jeśli czytelnik może wyciągnąć z nich wyraźne wnioski, które mógłby wykorzystać na swoim terenie. W danym wypadku opisane zebranie nie spełniło tego warunku. Recenzja Wasza pt. „Szkoła życia i walki" jest niestety dosyć powierzchowna. Prosimy o dalszą współpracę.

KOL. RAFAŁ SELEDYN — list wysłany do Was na podany adres, został przez pocztę zwrócony. Wasze wiersze zasługują na uwagę. Jeśli nie drukujemy ich, to dla ich problematyki ideologicznej. Nie dlatego, ażeby problematyka tego rodzaju była nieistotna lecz że — ze szczupłości miejsca — wolimy je zapełniać wierszami mobilizującymi, wierszami o ludziach pełnej świadomości naszego czasu. Oba wiersze pochodzą z cyklu „rozrachunków inteligenckich", rozterki, wewnętrznego rozłamu.

Przyślijcie inne wiersze.

KOL. ZYGFRYD SAWKO — poczta zwróciła nam list, wysłany do Was przed dwoma miesiącami na adres w Dusznikach. Prosimy o nawiązanie kontaktu z nami.

KOL. JULIAN JAWORSKI — recenzja niezła, ale sztukę tę omawialiśmy już bardzo obszernie.

ZU ZAMP PRZY WSSP — KATOWICE: Dziękujemy za korespondencję, której nie wykorzystaliśmy, gdyż była ona dla nas spóźniona. (Dlaczego „nasz korespondent „Po Prostu" nie podał swojego nazwiska?) Jak przedstawia się sprawa „publicznej wystawy plakatów, propagujących idee pokoju"?

KOL. M. SKALENAJDO — LUBLIN: Waszego obszernego artykułu sprawozdawczego nie wykorzystaliśmy, gdyż nadszedł on do Redakcji po zamknięciu numeru. Ten sam materiał otrzymaliśmy skądinąd drogą telefoniczną. Prosimy o dalszą współpracę.

KOL HF. — KRAKÓW: Dziękujemy za przesłany materiał, którego jednak nie wykorzystaliśmy gdyż nadszedł do Redakcji po zamknięciu numeru.

UWAGA! Koledzy, którzy nadesłali materiały sprawozdawcze z akcji walki o pokój: KOL. KOL. W. M., Z. PACZYŃSKI, LESZEK HERDEGEN, LEWIŃSKA ROMANA, MIECZYSŁAW INGLOT, AS Z KRAKOWA; ZOFIA JABŁOŃSKA, JC. — Z Z WROCŁAWIA, Z. KASPRZYK — CIESZYN, R. SZATANEK — OLIWA, JMS, RYS, K. K., R.W., IJ, — Z LUBLINA; ZO ZAMP GLIWICE; KOL. TOMKOWSKI WACŁAW — SZCZECIN; ZO ZAMP — POZNAŃ; KOL. KOL. R. H. — TORUŃ; KAZIMIERZ ZYBERT — ŁÓDŹ I INNI.

Dziękujemy za nadesłane materiały, których nie mogliśmy jednak wykorzystać gdyż były one dla nas spóźnione. Nadesłane dane o zobowiązaniach pokojowych wykorzystujemy.

KOL JMS — LUBLIN: Nadesłaliście artykulik na bardzo aktualnw temat — zatytułowany „Praca ZSP na KUL". Na wstępie tego artykuliku piszecie „Nie wiele jeszcze czasu upłynęło od Kongresu ZSP w Warszawie, a już Zarząd Uczelniany ZSP przy KUL okazuje dość żywą działalność na terenie naszej uczelni".

Przeprowadzając rozmowę z przewodniczącym ZU ZSP kol. Blaimen cytujecie jego słowa: „Mamy przerejestrować wszystkich studentów... mamy założyć kółka naukowe przy katedrach... mamy także uregulować sprawy stypendialne".

Zadania te, stojące przed ogniwami ZSP w okresie pokongresowym zostały na Kongresie skonkretyzowane w uchwale organizacyjnej (o czym dobrze wszyscy wiemy). Chodzi obecnie o to, aby pokazać JAK TE ZADANIA SĄ REALIZOWANE. Napiszcie nam coś na ten temat, uwzględnijcie artykuł kol. Zawadzkiego, Radlewskiej i WL na temat ZSP, które ostatnio ukazały się w naszym piśmie.

ZU ZAMP PRZY WSP — POZNAŃ: W nadesłanym swego czasu artykule sprawozdawczym z akademii z okazji tygodnia ŚFMD (był to materiał spóźniony) wspomnieliście o waszej współpracy z ZMP przy Szkole Inwalidów Wojennych. Napiszcie nam, jak realizujecie tę współpracę. Każda korespondencja musi być podpisana imieniem i nazwiskiem (choćby do wiadomości Redakcji) piszącego wraz z jego adresem.

KOL. JB. — SOPOT: Dziękujemy za przesłany materiał, który jednak zbyt późno dotarł do Redakcji, tak, że nie był już dla nas aktualny.

KOL. HENRYK BLACHA — ŁÓDŹ. Zgadzamy się z Waszymi uwagami. Należy jednak wziąć pod uwagę wciąż jeszcze istniejące trudności lokalowe. Istotnym byłoby tu stwierdzenie, czy są na terenie Łodzi możliwości uzyskania większej ilości pomieszczeń i czy zarząd internatu podejmuje kroki w celu zapewnienia studentom lepszych warunków mieszkaniowych. Bez tych faktów Waszą krytyka wisi w próżni. Prosimy o współpracę.

KOL. ED. — SZCZECIN: Niestety nie mogliśmy wykorzystać z powodu braku miejsca, waszej interesującej korespondencji na temat współpracy ze sportowcami wsi. Prosimy Was uprzejmie o nadesłanie aktualnego materiału o tej samej tematyce. Jak wygląda sprawa udziału w Pucharze Polski, jak pracują Koła AZS? Łączymy pozdrowienia.

KOL. ZB. SZTEYN — WARSZAWA: Żałujemy bardzo że Wasze krytyczne sprawozdanie z biegów narodowych za późno dotarło do Redakcji. Prosimy o aktualne materiały z dziedziny sportu akademickiego oraz z AWF. Obszerny artykuł z Targów jest już dla nas nieaktualny. Prosimy o współpracę.

KOL. Z. L. — WARSZAWA (ANP): Artykuł Wasz przeczytaliśmy z zainteresowaniem, jednak zagadnień psychologii i socjologii prasy nie uważamy za tak ważne i aktualne, abyśmy mogli poświęcać im tyle miejsca. Spróbujcie porozumieć się z którymś z czasopism fachowych (np. organ Zw. Zaw. Dzienn. RP. „Prasa Polska").

KOL. FRANCISZEK KAMIŃSKI — Warszawa. W artykule Waszym jest wiele całkiem słusznych uwag i postulatów. Zwróćcie jednak uwagę na to, że w kierunku przygotowania ucznia szkoły średniej do studiów wyższych i powiązania szkół z uczelniami wyższymi niemało się już robi. Wystarczy tu wymienić wydany ostatnio przez ZG ZAMP bogaty Informator dla wstępujących na wyższe uczelnie, coroczną akcję informacyjną ZAMP-u dla uczniów ostatnich klas szkolnych itp. Prosimy o dalszą współpracę.

Sprostowanie

W numerze 19 (105) naszego pisma, na str. 8, w artykule pt. „Radiofonizujemy wieś" miał miejsce przykry błąd drukarski. W akapicie 5 od góry, w drugiej szpalcie, zdanie winno brzmieć: „Wszak przewodniczący Zarządu Gminnego od dłuższego czasu dopomina się w ZP. ZMP, aby wysłano go na kurs".

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". Adres Redakcji: Warszawa, Dworkowa 3, tel. 451-80 i 412-53. Reklamacje kierować na adres administracji Warszawa, Wiejska 12 Prenumerata miesięczna 35 zł, kwartalna 100 zł, półroczna 200 zł. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. 3 Krzyży 16, na konto PKO Nr 8003. Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół

B-101456